

Aleksander Fredro - Śluby panieńskie

Rozum mężczyzną, białogłową
afekt tylko rządzi; oraz kocha,
oraz nienawidzi; nie gdzie rozum,
ale gdzie afekt, tam wszystka.

AND. MAKS. FREDRO

Osoby:

PANI DOBRÓJSKA

ANIELA

KLARA

RADOST

GUSTAW

ALBIN

JAN

Scena na wsi, w domu Pani Dobrójskiej.

Duży pokój - dwoje drzwi w głębi, trzecie drzwi po prawej stronie sceny do pokojów Pani Dobrójskiej, czwarte po lewej do pokoju Gustawa; okno.

Scena pierwsza **JAN**

sam

w płaszczu zarzuconym na ramiona - chodzi, patrzy w okno, potem mówi ziewając:

Czekaj mnie, nie spij, powrócę o trzeciej" "

Piękna mi trzecia! Słońce jak w dzień świeci,

A mój pan drogi gniewa się parolę'

Albo z butelką... albo... No! już milczeć wolę.

Scena druga Jan, Radost.

RADOST

idąc ku drzwiom Gustawa

Spi Gucio?

JAN

Czy spi?... Jak zabity, panie.

RADOST

Lubi spać hultaj.

JAN

zastępując od drzwi

Niechże pan nie wchodzi.

RADOST

A to dlaczego?

JAN

Bo spi.

RADOST

Nic nie szkodzi.

JAN

zastępując
Będzie się gniewał.

RADOST

Nic mi się nie stanie.

JAN

Dopiero zasnął - ledwie pół godziny.

RADOST

Cóż w nocy robił?

JAN

Nie spał.

RADOST

A z przyczyny?

JAN

Z przyczyny?... Zasłabł.

RADOST

troskliwie
Zasłabł.

JAN

z westchnieniem
Niespodzianie.

RADOST

Cóż mu jest?

JAN

Co jest?... Jakiś zawrót głowy...

RADOST

Hm!...

JAN

Wstręt do wody...

RADOST

Hm!..

JAN

Pragnienie wina...

RADOST

Hm, proszę, proszę - wieczór jeszcze zdrowy!

JAN

wzruszając ramionami

Ha, słabość, panie, piorunem zaczyna.

RADOST

do siebie

Hm, wstręt, pragnienie! Hm, hm - zawrót głowy.

JAN

Niech no się wyspi, po południu wstanie.

RADOST

Chciałem być w domu i dziś tu z powrotem,

Lecz taką rzeczą ani myśleć o tem.

JAN

Owszem, jedź pan, jedź! Ręczę, że za chwilę...

RADOST

A sen spokojny?

JAN

zastępując drogę

Lada co obudzi.

Cicho, dlaboga.

RADOST

Drzwi tylko uchylę.

JAN

Ale drzwi skrzypią,

RADOST

Własnymi oczyma...

JAN

odstępując

Ha, kiedy już tak - niech się pan nie trudzi;

Darmo tam patrzeć - mego pana nie ma.

RADOST

Nie ma?

JAN

A nie ma.

RADOST

Gdzież jest?

JAN

Stąd o milę.

RADOST

Jak? co?

JAN

Pojechał.

RADOST

Dokąd?

JAN

Do Lublina.

RADOST

Do Lu... Lu...

JAN

z ukłonem kończąc słowo
blina.

RADOST

Kiedy?

JAN

Wczoraj.

RADOST

Po co?

JAN

Nie wiem.

RADOST

Macieź go! Już szaleć zaczyna,
Już, Bogu dzięki. - Jeździć, latać nocą...
I czegoż stoisz, panie Zawrót-głowy?
Hm! "Wstręt do wody", co? "Wina pragnienie"?

JAN

Stoję na warcie; muszę być gotowy
Otworzyć okno na pierwsze skinienie.

RADOST

Na co otworzyć?

JAN

Dla mojego pana;
Tędy wychodzi - tędy się i wchodzi.

RADOST

załamując ręce
Przez okna łązić śród jasnego rana!
To waryjata prawdziwie dowodzi.
ironicznie
I kiedyż wróci na swoje wesele?

JAN

Jeśli mu wierzyć, miał o trzeciej wrócić.

RADOST

do siebie

O, muszę, muszę cugli mu przykrócić!

O, czego nadto, tego i za wiele!

Słysząc pukanie do okna.

JAN

idąc do okna

Niechże pan łaje, bo przybywa właśnie.

Otwiera okno.

Scena trzecia Gustaw ubrany do konia, Jan; Radost w głębi.

GUSTAW

włażąc przez okno

To czas! - Niech go piorun trzaśnie!

JAN

Dobrze pan mówi; bogdajby go trzasnął!

GUSTAW

A co? śpią jeszcze?

JAN

Byłby sen nie lada!

GUSTAW

Trochem się spóźnił.

JAN

Mnie to pan powiada.

GUSTAW

Pewnieś nie dospał.

JAN

Gdybym był choć zasnął!...

GUSTAW

oddając pręt, czapkę, rękawiczki i ocierając twarz

No, prawdę mówiąc, jak jestem na świecie,

Jeszcze tak pięknie zębami nie dzwonił:

Wicher, deszcz, zimno - psa by nie wygonił.

RADOST

A ciebie wygonił przecie.

Scena czwarta Radost, Gustaw.

GUSTAW

A, stryjasek!

całując w rękę

Dzień dobry!

RADOST

Oziębłe

Witamy z podróży!

GUSTAW

Już wstałeś?

RADOST

Jeszcześ nie spał?

GUSTAW

Dość czasu.

RADOST

Dzień duży.

GUSTAW

Dopiero świta.

RADOST

Świta, ale w twojej głowie.

GUSTAW

Niech i tak będzie, niech świta na zdrowie,
Byle mnie kochał stryjasek kochany,
Był mi zawsze zdrow, czerstwy i rumiany!
Lecz cóż to? Mars? mars? Fe! precz z nim, do licha!
zaglądając w oczy

No, proszę... troszkę... Niknie wyraz srogi,
Czoło się równa... oko się uśmiecha...

Otóż tak lubię,

ściskając go

mój stryjasku drogi!

RADOST

płaczliwie, zawsze dając przestrogi

Mój Gustawie, powiedz mi - chcesz czy nie chcesz żony?

GUSTAW

Chcę, chcę, stryjasku.

RADOST

Pewnie?

GUSTAW

Jestem jej spragniony.

RADOST

Także to więc sposób wyszukałeś sobie?

GUSTAW

Ja nic dotychczas nie wiem o sposobie.

RADOST

Te wycieczki przez okna, te nocne wyprawy...

GUSTAW

I cóż?

RADOST

zniecierpliwiony

Cóż? - Panna!

GUSTAW

A, bardzo ciekawy,

Co moją pannę obchodzić może,

Kiedy, jak i gdzie ja się spać położę?

Nie спиę - tym lepiej dla niej, bo na jawie

Nia tylko jedną myślą moją bawię

I do niej wzdycham, jak w dzień, tak i w nocy;

Ale jak zasnę - jestże to w mej mocy?

RADOST

placzkliwie

Mój Gustawie! Dlaboga, porzuć myśli płochę

I raz tylko, raz pierwszy zastanów się trochę!

Kilka dni jesteś pośród tak godnej rodziny,

I nie ma dnia jednego - gdzie tam: dnia! - godziny!

Żebyś czegoś nie zbroił, aż się serce kraje.

Pani Dobrójska sama opiekę ci daje,

Nie idąc wzorem matek, co nos górą noszą,

Kiedy w duszy o zięcia wszystkich świętych proszą;

Pamiętna twych rodziców i mojej przyjaźni,

Swój zamiar względem ciebie głosi bez bojaźni.

Ale wszystko na próżno, daremnie się trzudzi

Miejski panicz w wieśniakach innych widzi ludzi;

Swoich nudów nie kryje, grzeczności nie sili

I chce dać uczuć wartość każdej swojej chwili.

Wróbel się tylko, mówią, pustej strzechy trzyma,

Ale co w twojej głowie - już i wróbla nie ma.

GUSTAW

z szczerym zastanowieniem

Prawda, prawda, stryjaszku, zbyt słuszne przestrogi;

Ach, ojcowskimi strzeżesz mnie oczyma;

ściskając go

O, jesteś dla mnie skarb, przyjaciel drogi,

Dzięki ci, dzięki za twoje przestrogi.

RADOST

z rozczuleniem, ściskając go

Mój ty pocziwy, mój luby Gustawie!

GUSTAW

Mój przyjacielu, mój ojcie kochany!

Zobaczysz, jak się ogromnie poprawię,
Byłem miał tylko powód do odmiany.
A teraz zgadnij, jaką dziś zabawę...

RADOST

O, dlaboga! on swoje! Otóż masz poprawę!
Ach, zmiłuj się, uważaj; powiedz, czy to ładnie,
Że z domu pan zalotnik oknem się wykradnie,
Aby noc całą Bóg wie gdzie nie trawić!

GUSTAW

Ależ, stryjaszku, ja się muszę bawić.

RADOST

Bawić!

GUSTAW

A w prawdzie, w tym szanownym domu,
Gdzie każdy dla mnie aż nadto łaskawy,
Gdzie nie ubliżam w niczym i nikomu,
Żadnej dotychczas nie widzę zabawy.

RADOST

Idzież tu o zabawę, wrzawę nieustanną?

GUSTAW

Ależ o nudy idzie.

RADOST

Nudy - z piękną panną!

GUSTAW

Nie będą nudy, jak się kochać będę.

RADOST

I kiedyż to nastąpi?

GUSTAW

Jak się z nią ożenię.

RADOST

Albo inaczej -jak na koszu siędę.

GUSTAW

Ba, ba, ba! jeszcze czego.

RADOST

I skąd pewność, że nie?
Jestże to napisano, wryto na niebie,
Że Aniela koniecznie musi pójść za ciebie?

GUSTAW

Pójdzie, pójdzie, stryjaszku.

RADOST

Tylko bardzo proszę,
Niech samochwalstwa od ciebie nie znoszę.

GUSTAW

Do samochwałów któż tego policzy,
Który rozsądnie zważa i powiada,
Że gdzie dwie rodzin związku sobie życzy,
Związku się w końcu spodziewać wypada?

RADOST

Prawda -jeśli Aniela choć trochę polubi.

GUSTAW

Bądź z łaski swojej spokojny w tym względzie;
Już ja ci ręczę - wszystko dobrze będzie.

RADOST

Nadto pewności, i ta pewność zgubi.

GUSTAW

Już spuść się na mnie... Ale dość tych fraszek;
Teraz niech zgadnie kochany stryjasek...

RADOST

Pewnie: gdzie byłeś?

GUSTAW

Gdziem bawił tak długo.

RADOST

Wymów już, wymów, bo cię diable dusi.

GUSTAW

Na miejskim balu byliśmy przebrani.

RADOST

Na jakim balu?

GUSTAW

"Pod Żółtą Papugą".

RADOST

W karczmie!

GUSTAW

Przebrani.

RADOST

O Boże! o Boże!

GUSTAW

Tego młodemu nikt pewnie nie zgani.

RADOST

ironicznie

Pewnie pochwali?

GUSTAW

Bo pochwalić musi.

RADOST

Piękna mi szkoła!

GUSTAW

Lepszej być nie może.

Na małym świecie, co się wielkim mieni,
Gdzie każdy trwożnie po śliskiej przestrzeni
Jakby na szczydłach i w przyłbicy chodzi,
Tam, czym są ludzie, niechaj nikt nie bada;
Ale - gdzie człowiek mało pozór ceni,
Przybranym kształtem nie chce i nie zwodzi,
Gdzie więcej wola niż rozum nim włada,
Tam chwytaj pęzel, wzór stoi gotowy.

RADOST

Otóż go macie! Jest La Bruyere' nowy.

płaczliwie

Guciu! dopieroś dziękował za radę.

GUSTAW

nie słuchając

I co mi teraz przychodzi do głowy...

RADOST

Na przykład?

GUSTAW

Jedźmy tam dziś.

RADOST

Ja z tobą?

GUSTAW

Ty ze mną.

RADOST

Oszalał!

GUSTAW

Wcześniej wrócisz.

RADOST

ironicznie

Tą drogą tajemną.

GUSTAW

Jedziesz?

RADOST

Dajże mi pokój.

GUSTAW

No, to sam pojedę.

RADOST

Guciu! dopieroś dziękował za radę.

GUSTAW

żałośnie

Luby stryjaszku! wkrótce się ożenię.

RADOST

do siebie, z zadziwieniem

No! i dlatego takie figle stroi.

GUSTAW

jak wyżej, prosząc

Już raz ostatni!...

RADOST

Ja go nie odmienię,

To rzecz daremna.

GUSTAW

Na kasztana wsiędę...

RADOST

przestraszony

O! na kasztana!

GUSTAW

Przede dniem tu będę.

RADOST

Weź już moją doroszkę, a kasztan niech stoi.

do siebie

Jeszcze kark skręci z tego waryjata.

GUSTAW

Dobru, stryjaszku.

RADOST

I deliją moją.

GUSTAW

Dobrze, stryjaszku.

RADOST

W tej kurteczce lata -
Jeszcze kataru, u diaska, dostanie.

GUSTAW

Dobrze, stryjaszku, jak chcesz, tak się stanie.
Ja zawsze mówię: święte rady twoje.

RADOST

Otóż masz! Teraz powie, że to z mojej rady
Przez okna łązi na nocne biesiady.

GUSTAW

Zatem radzisz wchodzić drzwiami?

RADOST

Gadajże z waryjatami!
Ja ci radzę pójść spać.

GUSTAW

Spać?

RADOST

Bladyś, aż niemiło.

GUSTAW

Blady? - to dobrze, to nic nie zaszkodzi:
Bladość niepokój miłosny dowodzi,
Bladości prędzej niż słowom się wierzy;
Pamiętasz przecie, jak to dobrze było
Rano, nazajutrz po twojej wieczerzy?

RADOST

Mojej wieczerzy?

GUSTAW

To jest, mówiąc szczerze,
Ja sam dawałem tę sławną wieczerzę,
Ale stryjaszek potem długi płacił.

RADOST

Niestety!

GUSTAW

Wcalem na cerze nie stracił;
"Teraz to kocha - rzecz niezaprzeczona
Jak blady, słaby! On z miłości skona"
Powiedz sam, wszakże prawda, tak mówiono?
I gdybym nie był zanadto...

RADOST

No, no, no,
Nie dość: szaleje, jeszcze mnie powiada!

Teraz idź i spij, taka moja rada.
Ale, mój Guciu, Guciuniu serdeczny,
Staraj się zbliżyć, podobać Anieli.

GUSTAW

Dobrze, stryjaszku.

RADOST

Dla matki bądź grzeczny.

GUSTAW

Dobrze, stryjaszku.

RADOST

I na miłość Boga,
Jeśli ci jeszcze moja przyjaźń droga,
Nim się odezwiesz, pomyśl pierwiej nieco,
Bo często słowa jakby z worka lecą,
Ale sensu w nich... no! - tego tam nie ma.
A teraz idź spać, już mrugasz oczyma.

GUSTAW

Pójdę się przebrać.
Całuje w rękę.

RADOST

całując go
Pamiętaj, Gustawie...

GUSTAW

Sam się zadziwisz, jak się dziś poprawię.
Odchodzi w lewe drzwi boczne.

RADOST

patrzac za nim, serio
"Poprawię!" - zawsze jedno, co godzina;
�Zadziwisz się!" - Tak!
przechodząc nagle w uczucia
Kochany chłopczyna!
Scena piąta Radost; Albin, chustka w ręku, tragicznym tonem.

RADOST

Cóż cię, panie Albinie, sprowadza tak wcześnie?

ALBIN

Niestety!

RADOST

Jak wzdychałeś, tak wzdychasz boleśnie.

ALBIN

Ach! jakże nie mam wzdychać, kiedy w smutku tonę,
Kiedy nocne minuty - łzami przeliczone!

RADOST

A ja ci radzę, wypogódź twe czoło,
Nie bądź Gustawem - lecz kochaj wesoło.
Te elegije i miłosne żale
Młodej dziewczyny nie podbijają wcale;
A zwłaszcza Klary, co jak iskra żywa,
Jeżeli westchnie, to wtedy gdy ziewa;
Klara, co spocząć - rzadziej milczeć zdoła,
Sprzeczna z układu, z natury wesoła,
Lęka się smutku, któregoś obrazem.

ALBIN

Ach! możnaż kochać i nie płakać razem!
po krótkim milczeniu
Już dwa lata się kończą, jak powabność Klary
Wznieciła moją miłość bez granic, bez miary.
Nie ma dnia, bym nie błagał najczulszym wejrzeniem;
Samym już tylko teraz oddycham westchnieniem;
Łzami skrapiam jej ślady, skrapiam całą drogę,
I kamień już bym zmiękczył - jej zmiękczyć nie mogę!

RADOST

Żebyś i sto lat jęczał, wszystko nic nie znaczy.

ALBIN

Ach!

RADOST

Cóż dalej chcesz robić?

ALBIN

Co? - Umrę z rozpacz.

RADOST

Może cię kocha.

ALBIN

Kocha? - Umarłbym z radości!

RADOST

Każ więc sobie zawczasu dzwonić z przezorności.

ALBIN

Ja płaczę - ty się śmiejesz.

RADOST

Śmieję się i ty razem.

ALBIN

Ach, posłuchaj mnie raczej, nie dręcz tym rozkazem!
Myślałem, że wytrwałość najczystszych płomieni
Nienawiść w łagodniejsze uczucia przemieni,

Ową nienawiść mężczyzn, powziętą z rachuby,
Którą w duszy piastuje, z której szuka chluby.
Ach, błędna myśl - niestety! zwodnicze nadzieje!
Jej serce coraz stygnie, a moje goreje!

RADOST

tymże tonem
Bywaj zdrów!

ALBIN

Ach, gdzież idziesz?

RADOST

jak wprzód
Ach, idę do siebie.

ALBIN

Nie litujesz się żalu, opuszczasz w potrzebie.

RADOST

Chciałbym jeszcze do domu pojechać na chwilę,
dobywając zegarka
Tylko, że już podobno... jeśli się nie mylę...
Oho! tak to już późno! Wdaj się tylko z trzpiotem:
U niego jak rozsądek, tak wszystko na potem.

ALBIN

chwytną go za rękę
Czekaj, zwierzyć ci muszę straszną tajemnicę.

RADOST

przestraszony
Dlaboga, co to będzie?

ALBIN

Rzecz całą oświecę.

RADOST

Albinie! ja truchleję!

ALBIN

Zachowasz ją święcie?

RADOST

Mów!

ALBIN

Klara i Aniela mają przedsięwzięcie...
(Słuchaj i zapłacz!) nigdy - nie iść za mąż.

RADOST

zadziwiony i wstrzymując się od śmiechu
Szczerze?

Na znak potakujący Albina Radost parska śmiechem.

ALBIN

Co? - Ty się śmiejesz z tego?

RADOST

Śmieję, bo nie wierzę.

ALBIN

Ja ci ręczę.

RADOST

I skąd wiesz?

ALBIN

Wiem pewnie.

RADOST

Daj Boże!

do siebie

Taki bodziec Gustawa obudziłby może,

Byle mu wierzył.

do Albina

Dzięki za dobrą nowinę.

ALBIN

Jak to, Radoście, dobrą? - Dobrą - a ja ginę!

RADOST

Nie zginiesz, będziemy żyli.

ALBIN

Ty się śmiejesz zawsze.

RADOST

Ty zaś nie płacz, a losy będą ci łaskawsze.

Odchodzi w lewe drzwi środkowe.

ALBIN

O, miłości, miłości! Ty żalów przyczyno,

Złorzeczyć ci nie mogę, bo mile łzy płyną!

Lecz, Klaro! kiedyż równą odpłacisz mi miarą?

Kiedyż ze mną zapłaczesz! Klaro! Klaro! Klaro!

Scena szósta Albin; Aniela, Klara wchodzi przed ostatnim wierszem z prawych drzwi środkowych.

KLARA

cicho stanąwszy przy Albinie

Po raz pierwszy, drugi, trzeci!

Na wezwanie takie dzielne,

Powtórzone po trzy razy,

Nawet duchy nieśmiertelne,

Jak posłuszne ojcu dzieci,

Porzucając ciemne cele,
Stają władcy brać rozkazy.
Mogęź spóźnić przyjsie moje?
Otóż jestem, otóż stoję.

ALBIN

całując w rękę
Ach!

KLARA

Nic więcej?

ALBIN

To tak wiele!
Klara śmieje się.
Po krótkim milczeniu
Ach, urągasz miłości.

KLARA

śmiejąc się
Uragam? - broń Boże!

ALBIN

Twoje serce bez czucia.

KLARA

Lwie, tygrysie może?

ALBIN

Nikt go zmiękczyć nie zdoła.

KLARA

Nie każdy, to pewnie.

ALBIN

Ja tak kocham.

KLARA

A ja nie.

ALBIN

Ja płaczę tak rzewnie.

KLARA

Ja się śmieję.

ALBIN

Okrutna! - Poznasz mnie po stracie.

KLARA

Okrutna! sroga! niestety! o, nieba!
do Anieli
Uchodźmy prędko, tu miłość na czacie,

Prędko, Anielo; dowierzać nie trzeba!
Śpiewa
�O! gdzie miłość stawia siatki,
Nie figlujcie, moje dziatki!
Bo z miłością figlów nie ma:
Jak was złapie, to zatrzyma!"
Tak babunia nam spiewała;
Ja uciekam, pókim cała.

ALBIN

Zostań, okrutna, zostań! Uwolnię twe oczy
Od smutnego przedmiotu, co ich świetność broczy.
Ciesz cię moja męka? - ciesz się więc do woli:
Żaden twój raz nie minął, każdy mocno boli;
Jedna tylko pociecha mej duszy zostaje,
Żem nie zasłużył wzgardy, której dziś doznaję.

ANIELA

Panie Albinie! któż tak ściśle bierze?
Zostań się z nami, wszak ci to są żarty.

KLARA

Com powiedziała, powiedziałam szczerze.

ALBIN

A ja wszystkiemu co do słowa wierzę.

KLARA

Godzien pochwały, kto nie jest uparty.

ALBIN

Godzien litości, kto pokochał Klarę,
Bo razem - w litość... stracił wszelką wiarę.
Odchodzi w prawe drzwi boczne.
Scena siódma Aniela, Klara.

ANIELA

Tak drażnić, dręczyć, to się już nie godzi.

KLARA

Cóż? pójść za niego?

ANIELA

Ja tego nie mówię.
Lecz gorycz losu niech litość osłodzi,
Niech mu przynajmniej o przyczynie powie.

KLARA

Na co? Niech kocha, płacze, jęczy, kona.

ANIELA

Ach, tego nie chcę, i ty nie tak sroga.

KLARA

Gardzę miłością; jestem niewzruszona.

ANIELA

Wszak ci się znajdzie łagodniejsza droga:
I na cóż tam słów, gdzie dosyć na znaku.

KLARA

Może mam przed nim, dygnawszy trzy razy,
Kręcąc fartuszkiem, piekąc rak po raku,
Prosić jękliwie, aby bez urazy
Przyjął odpowiedź, wprawdzie niezbyt miłą,
Ale ogólną dla całej płci jego?

ANIELA

O, pewnie, pewnie, lepiej by tak było
Niż wciąż powtarzać w obliczu biednego,
Że jego miłość, równie jak osoba,
Ani cię bawi, ani się podoba.

KLARA

Wierz mi, Anielo, wszystko to za mało.
Nie wiesz, jak twarde jest serce mężczyzny,
Jak prędko rany umie ściągnąć w blizny,
Blizny, co potem stają mu się chwałą.
Nic ich próżności nie zbije, nie skarci,
Im więcej przeszkód, tym więcej uparci.
Łaj, gardź, nienawidź - oni w nienawiści,
Gniewie i wgardzie mają swe korzyści,
Tak że nareszcie czasem z nas niejedna,
Tracąc cierpliwość, tracąc głowę, biedna,
Znudzona walką, ze wszech stron ściśnięta,
Musi pokochać, by pozbyć natręta.

ANIELA

Na cóż mi mówisz, co ja wiem dokładnie;
Znam dobrze mężczyzn, ten ród krokodyli,
Co się tak czai, tak układa snadnie,
By zyskać ufność i zdradzić po chwili.
Lecz że źli oni - mamyż być takimi?

KLARA

O, były, były kobiety dobrymi!
I jakież tego zwyczajny był skutek?
Radość dla mężczyzn - dla nas gorzki smutek.
Wspomnij tę książkę!...

ANIELA

Nigdy nie zapomnę:
�Męża Kloryndy życie wiarołomne".

KLARA

z wznoszącym się zapachem

I żal jednego twę zemstę zwycięża?
Żal, że chciał dopiąć i celu nie dopnie?
I my nasz zamiar: nigdy nie mieć męża,
Mamy oznajmiać, głosić nieroztropnie?
Wszystkim do razu odebrać nadzieję
I miłość własną każdego ocalić?
O, nie! Nic z tego, moi dobrodzieje!
Wy, co ze zwycięstw lubicie się chwalić,
U nóg, tu, każdy niech kark zgina hardy!
Każdy z osobna dozna naszej wzdardy.

ANIELA

z zapalem
Wzdychaj więc każdy!

KLARA

z zapalem
I kochaj się we mnie.

ANIELA

Dlaczegoż w tobie?

KLARA

By jęczał daremnie.

ANIELA

I moje serce nie więcej im sprzyja.

KLARA

Anielo - ręka! Powtórzmy tu śluby
Nam wiecznej chwały - a im wiecznej zguby.

RAZEM

podając sobie ręce, mówią razem i powoli
Przyrzekam na kobiety stałość niewzruszoną
Nienawidzić ród męski, nigdy nie być żoną.

ANIELA

Nienawidzić, tak - oprócz mego stryja.

KLARA

I mego ojca.

ANIELA

I stryjecznych braci.

KLARA

I pana Jana...

ANIELA

I pana Karola...

KLARA

I Józia...

ANIELA

Kazia, Stasia...

KLARA

Hola! hola!

ANIELA

Na ostrożności nikt nigdy nie straci.
po krótkim milczeniu
Zatem już kochać nie wolno nam będzie?

KLARA

Jedna dla drugiej kochankiem się stanie.

ANIELA

zamyślona
Jedna dla drugiej... a, tak - to przykładnie...
Lecz powiedz, Klaro, oświeć mnie w tym względzie,
Czy oni nigdy nie kochają szczerze?

KLARA

po krótkim milczeniu
Nigdy? - Hm! Pewnie.

ANIELA

Na cóż to udanie?

KLARA

Na co i po co, nic nie wiem w tej mierze,
Lecz com czytała, pamiętam dokładnie:
�Że miłość gorsza nad wszelką przygodę,
Że, masz się kochać, wolisz skoczyć w wodę".

ANIELA

Klaro! zmiłuj się - w wodę! - to za wiele!

KLARA

Tak, nie inaczej! tak było w tym dziele.

ANIELA

Taką więc sprawą - rzecz wcale nieładna,
Że każda kocha, nie topi się żadna.

KLARA

Bo do przyszłości duch każdej przykuty,
Ryje dla nieba, kocha dla pokuty.

ANIELA

O, wy mężczyźni!

KLARA

Piekło was zrodziło!

ANIELA

Ze nie ma kraju, gdzie by was nie było!

KLARA

prędka rozmowa

A nasz pan Gustaw, laleczka warszawska.

ANIELA

O, ten się nawet udawać nie trudzi.

KLARA

Jeśli przemówi, to już wielka łaska.

ANIELA

Chce się ożenić, bo się czasem nudzi

Przynajmniej uszy od jęków ocalę.

KLARA

Mnie by ta pewność nie cieszyła wcale;

Niech każdy kocha i w tym ma swą karę.

ANIELA

Ach, gdyby można miłości dać wiarę,

Byłoby szczęście większe na tym świecie?

KLARA

Było przed laty, wszak pamiętasz przecie,

Cośmy czytały?

ANIELA

Czy ja mam w pamięci?

Jak tylko wspomnę, w głowie mi się kręci.

Scena ósma Pani Dobrójska, Aniela, Klara, Albin.

Albin, wszedłszy, opiera się o ścianę blisko stolika i z założonymi rękoma, często wzdychając, oka nie spuszcza z Klary.

P. DOBRÓJSKA

wchodząc, do Albina

Kocha się, kto się kłóci, dawne to przysłowie.

KLARA

całując ją w rękę

Czy się ciocia kłóciła?

P. DOBRÓJSKA

do Klary

Oj, zielono w głowie!

KLARA

O, nie!

P. DOBRÓJSKA

O, tak.

KLARA
Dlaczego?

ANIELA
Klara, moja mamó,
Bardzo rozsądna.

KLARA
Aniela toż samo.

ANIELA
Zgadząmy się we wszystkim.

KLARA
Radzimy wzajemnie.

P. DOBRÓJSKA
Kiedy dwie głowy radzą, nie radzą daremnie.
Rozsądna zatem Klara rozsądnej Anieli
Zapewnie tej uwagi rozsądnej udzieli,
Że grzeczność, a zwłaszcza w swojej matki domu,
Najmniejszej przynieść krzywdy nie może nikomu.
A nawzajem Aniela niech poradzi Klarze,
Że obojętność szydzić niekoniecznie każe.

KLARA
kłaniając się nisko Albinowi
Panie Albinie, bardzo dziękujemy.

ANIELA
do Dobrójskiej
Trzebaż się starać o pana Gustawa?

P. DOBRÓJSKA
Ale nie krzywić, nie dąsać się zawsze.
Siadają przy okrągłym stoliku i robótki biorą, prócz Klary.

ANIELA
szybka rozmowa
On nas nie widzi.

KLARA
I ślepy, i niemy.

ANIELA
Mamże go błagać o względy łaskawsze?

KLARA
Gadać, gdy milczy; gdy nudzi, zabawiać?

ANIELA

ironicznie

I jakaż na wsi może być zabawa!

KLARA

podobnie, coraz prędzej

I z wieśniaczkami o czymże rozmawiać!

ANIELA

O pięknym czasie albo słotnej porze.

KLARA

Miejskim rozumem zaćmiłby nas może.

ANIELA

Przez litość - gęstą daje mu zasłonę.

KLARA

Przez litość - drzymiać, stara się o żonę.

P. DOBRÓJSKA

Już to wy przegadacie, moje piękne damy.

ANIELA

Ależ, mamó kochana! cóż my robić mamy?

KLARA

Kiedy na sofie rozparty szeroko,

Półgębkiem gada, spi na jedno oko,

Mamyż mu spiewać arietkę wesołą?

Albo z girlandą tańcować wokoło?

Klara, mówiąc ostatni wiersz, robi kilka kroków tańcu z chustką
w ręku.

Albin rzuca się i odsuwa krzesło, daleko za nią stojące.

ALBIN

Przebóg!

KLARA

Cóż?

ALBIN

Krzesło.

KLARA

rozniewana

Z waćpanem... prawdziwie...

Nawet potknąć się nie można!

ALBIN

Niestety!

ANIELA

do Dobrójskiej

Bardzo rozsądnie.

P. DOBRÓJSKA

śmiejąc się

Ja sama się dziwię.

Nie arietki, nie - ani też balety,

Lecz grzeczność, skromność - to wasze zalety.

KLARA

ironicznie

Zresztą, jest Radost, Albin, Gustaw...

Trzech mężczyzn! To sąd podług męskich ustaw.

Trzech! razem! ogrom! I czegoż im trzeba?

Cóż rozum kobiet - ten słaby twór nieba,

Co się im zbliżyć nawet praw nie rości

Dałby za korzyść tym sędziom honoru,

Wszechwładzcom świata, skarbónom mądrości?

Nasze uczucia, nie sięgając wzoru

- Na męskiej duszy twór zawsze wyniosły

Pęta by tylko albo skazę niosły.

P. DOBRÓJSKA

Nie wszystko straszne, co czasem zastrasza;

Mają wady mężczyźni, ma także płeć nasza.

Zatem szalę rozsądku ta strona przeważa,

Co swoje błędy karcii, a cudze pobłaża.

Scena dziewiąta P. Dobrójska, Aniela, Klara, Albin, Gustaw.

Albin stoi przy prawej stronie sceny, przy nim siedzi przy stole

pierwsza Klara, druga Aniela, trzecia Dobrójska, robótkami zajęte.

Gustaw wchodzi i skłoniwszy się, stawia krzesło na środku; siada

obrócony do parteru, trochę na przodzie sceny. - Gustaw w tej

scenie mówi z roztargnieniem, aby tylko co mówić, z początku

swoim ubiorem zajęty.

GUSTAW

Przecię deszcz ustał - pogodniej na niebie.

KLARA

Arcyprzyjemna aura, w samej rzeczy.

do Anieli

Ze grzecznie bawię, nikt już nie zaprzeczy.

A teraz kolej, Anielo, na ciebie.

P. DOBRÓJSKA

do Klary z nieukontentowaniem

Klaro, czy znowu?

do Gustawa

Albin mówił właśnie,

Że nam z nowych chmur nowa grozi ślota.

ALBIN

Dla mnie pochmurno, ach, nawet ciemnota.

Bo i nadzieja powoli już gaśnie,

Kiedy mym smutkiem Klara ucieszona.

KLARA

zniecierpliwiona

Ach, nie, wcale nie; smuci się, i bardzo.

GUSTAW

zawsze z roztargnieniem, byle co mówić
Panie pracują.

KLARA

Mężczyźni tym gardzą,

Lubo w tej pracy najprędsza obrona

Przeciw tym nudom, w które wieś obfita.

P. DOBRÓJSKA

do Klary z nieukontentowaniem

Czy ty się nudzisz?

KLARA

Mnie się ciocia pyta?

GUSTAW

jak wprzódę

Słabym się czuje, kto szuka obrony.

KLARA

O siebież tylko myśleć nam wypada?

GUSTAW

pozierając na Albina

Tak, i o bliskich - to pięknie i hojnie.

KLARA

z wzrastającym zapalem

Bliski - niebliski, może być znudzony.

ANIELA

do Klary, na stronie

Klaro, daj pokój.

GUSTAW

zawsze obojętnie

Ogólna więc rada...

KLARA

Rady dość nigdy...

GUSTAW

sens kończąc

Dla popsutych dzieci.

KLARA

Wiem zatem, gdzie się zwracać.

GUSTAW

obojętnie
Do zwierciadła.

P. DOBRÓJSKA

Klara nie może rozmawiać spokojnie,
Lada dmuchnięcie tę iskrę roznieci.

GUSTAW

wyciągając się na krzesło
O, proszę pani, mnie to dosyć bawi.

KLARA

urazona, ironicznie
Czy tak? doprawdy? Nie byłabym zgadła,
Że moja mowa takie cuda sprawi.
do Albina
Ach, proszęż mnie tak nie ścigać oczyma.

ALBIN

z westchnieniem
I tego wzbranasz?

KLARA

Ach, bo miary nie ma.
Do Anieli, na stronie
Żeby choć mrugnął, mogłabym się skrzywić.

P. DOBRÓJSKA

po krótkim milczeniu
Pan Gustaw mógłby, i słusznie, się dziwić,
Że wiejska cisza, a zwłaszcza w tej porze,
Dla kogokolwiek przyjemną być może.

GUSTAW

mówi coraz wolniej
I owszem, owszem... Wcale się nie dziwię...
Wieś jest przyjemna,
ziewa skrycie
przyjemna prawdziwie.

KLARA

do Anieli, na stronie
Widzisz?

ANIELA

Co?

KLARA

Ziewa.

ANIELA

Greczny...

KLARA

sens kończąc

Ciocia powie.

głośno

Otóż to grzeczność...

na wejście Dobrójskiej sens zmieniając

chwalić wbrew gustowi.

GUSTAW

coraz wolniej

Nie, wieś ma swoje wdzięki... mówię szczerze.

ziewa skrycie

Na wiosnę kwiatki... listki... trawki świeże,

A w lecie, w lecie!... są te... piękne żniwa;

No i w jesieni...

ziewając

także... tam coś bywa;

W zimie wieczory... tak... w zimie... wieczory.

Są, są zabawy... o, są, każdej pory!...

Ziewa i wkrótce zaczyna drzymać.

P. DOBRÓJSKA

W nas to samych zabawy i nudów przyczyna.

Jeśli beczynn timer każda wlecze się godzina,

Konieczne zatrudnienia nie dzielą nam czasu,

Jeśli w ciągłym odmęcie, wśród gwaru, hałasu,

Zawsze pragniemy nowych rzeczy, nowych ludzi,

Wtedy jak wieś, tak miasto koniec końców - znudzi.

Dlatego nas zapewne nadzieja nie mami,

Iż pan Gustaw potrafi bawić się i z nami.

KLARA

po krótkim milczeniu, cicho

Pst! Ciociu! -

pokazując śpiącego Gustawa

Już się bawi.

P. DOBRÓJSKA

A! Co tego...

KLARA

Chodźmy stąd wszyscy.

ANIELA

Zostawmy samego.

ALBIN

Ja i w nocy tak nie spię.

P. DOBRÓJSKA

To za wiele.

KLARA

Chodźmy.

P. DOBRÓJSKA

Ale nie...

ANIELA

ciągnąc za rękę
Moja mamó, proszę.

KLARA

biorąc za drugą rękę
Ja także za nim suplikę zanoszę:
Wszakże się wyspi, jak sobie pościele;
Tak sobie posłał, niechże spi do woli.
do Albina z niecierpliwością
No, chodźże waćpan... Prędziej!... pst! powoli!
Wszyscy wychodzą - Gustaw spi. - Wkrótce wbiega Radost,
Przypatruje się z żalem Gustawowi - zakłada ręce i siada na krześle,
na którym siedziała Pani Dobrójska.
Scena dziesiąta Gustaw, Radost.

RADOST

żałośnie, ledwie nie z płaczem, coraz głośniej
Gustawie! mój Gustawie! okrutny Gustawie!

GUSTAW

otwiera oczy i patrząc przed siebie, odpowiada jakby Pani
Dobrójskiej
Tak, mościa dobrodziejko, ja się na wsi bawię.

RADOST

parskając śmiechem
I śmiać się muszę, kiedy łajać chciałem.

GUSTAW

zadziwiony, po krótkim milczeniu, wstając
Zasnąłem trochę.

RADOST

ironicznie
Gdzie tam.

GUSTAW

z nieukontentowaniem
Spałem, spałem;
Nie ma co mówić.

RADOST

udając Gustawa
"Jak się dziś poprawię,

Zadziwisz się, stryjasku". - Otóż się i dziwię,
Żeś dobrze zasnął i chrapał szczęśliwie.

GUSTAW

z nieukontentowaniem

No, spałem - prawda; ale z drugiej strony:
Trudno kochanka uspi huk moździerzy,
z udanym uczuciem
Łacno głos fletów, głos kobiet pieszczony.

RADOST

O! o!... głos fletów! Niby kto uwierzy!...
Dlaboga, chłopcze! Boska na mnie plago!
Próżnoż cię ścigam prośbą i uwagą,
Powiedz, czy serce zastygło w twym łonie
Spać przy kochance jakby już przy żonie?

GUSTAW

niekontent z siebie, odtrącając krzesło
Hm! diabeł nadał krzesło tak wygodne!
Tak mnie znienacka jakoś - rozmarzyło.

RADOST

I chce się żenić! To zaloty modne!
Chcesz spać, to spij, kiedy ci spać miło.

GUSTAW

Ale, stryjasku, to niechcący było.

RADOST

A cóż, u diaska! miałeś jeszcze może
Dobranoc wszystkim powiedzieć dokoła?

GUSTAW

No, no, stryjasku, nie zachmurzaj czoła
Wszystkim nieszczęściom zaraz kres położę.

RADOST

zatrzymując go
Jak? co? gdzie?

GUSTAW

Wszystko chcę naprawić godnie.

RADOST

prosząc najpokorniej
Guciu, Guciuniu, nie czyń mi zakąły,
Bądź też rozsądny - tydzień, tydzień mały!

GUSTAW

Będę, stryjasku, będę - dwa tygodnie!

RADOST

Dla ciebie, błagam.

GUSTAW

Stryjaszku kochany!
Wart twego gniewu, wart jestem nagany,
Umiem czuć, cenić ojcowskie przestrogi,
Dzięki ci, dzięki, stryjaszku mój drogi.
Ściskają się.

RADOST

rozczulony
Guciu kochany!
po krótkim milczeniu
Ale ja się boję,
Że ty dziękujesz i znów robisz swoje.

GUSTAW

Nie; teraz jestem - będę zakochany,
Z samym Albinem na wyścigi idę.

RADOST

wstrzymując go
Ach, czekaj! nową naprowadzisz biedę,
Za drwinki wezmą nagłość tej odmiany.

GUSTAW

Nie, westchnę tylko - raz na pół godziny.
Lecz patrzeć będę, tego mi nie zgania;
Ale jak patrzeć! - Już wiem. - Wzrok jedyny!
biorąc pod rękę i ciszej
Jak niegdyś patrzył stryjaszek na panią...

RADOST

zatykając mu usta
Cicho bądź, cicho!
ogładając się
Ty, widzę, szalony.

GUSTAW

Ale co gorzej, co mnie trochę smuci,
Że panna na mnie i okiem nie rzuci.

RADOST

Ach, mój Gustawku, wszak ty szukasz żony;
Chciałżebyś taką, co ściga oczyma,
Jakby wołała: "Kto kogo przetrzyma"?
Lub tę, co spojrzy i westchnie przed siebie,
Jakby szeptała: "Poszłabym za ciebie"?

GUSTAW

Nie. Ja chcę, chociaż niby jestem trzpiotem...

RADOST

z westchnieniem
Niby!

GUSTAW

dobrą mieć żonę.

RADOST

A któż wątpi o tem?

GUSTAW

I gdybym nie czuł przymiotów Anieli,
Radosť w niemym zachwyceniu wyciąga ręce ku niemu.
Już byście mnie tu dotąd nie widzieli.

RADOST

ściskając go
Ach, jakież anioł przemówił przez ciebie!

GUSTAW

Prawda? - Rozsądnym umiem być w potrzebie?

RADOST

Ach, strasznie, strasznie, byle tylko trwale.

GUSTAW

Idę więc biegać, śpiewać...

RADOST

żalostnie, zatrzymując go
Tego wcale...

Gustaw przerywa mowę Radosty gwałtownym uściśnieniem, w którym mówi wiersz następujący:

GUSTAW

Sam się zadziwisz, jak się dziś poprawię!

Wytrąca niechcący tabakierkę z rąk Radosty, a wybiegając, wywraca krzesło. Radost, goniąc za tabakierką, raz na nią, raz na Gustawa patrząc, gdy zasłona spada:

RADOST

Czekaj! zmiłuj się! o Boże! Gustawie!

Scena pierwsza P. Dobrójska, Radost

P. DOBRÓJSKA

Tak, tak, panie Radoście, podzielał twoje żale,
Ale mi się pan Gustaw nie podobał wcale;
Miłość własną - przecząca, co drugim należy,
Najtrudniej mi przychodzi przebaczyć młodzieży.

RADOST

Tej wady Gustaw nie ma.

P. DOBRÓJSKA

Ma tylko zalety,
A żadnej wady? prawda?

RADOST

Ach, ma, ma, niestety!

P. DOBRÓJSKA

A tą jest?

RADOST

Roztargnienie, wesołość, pustota...
No, co mam obwijać - trzpiot!

P. DOBRÓJSKA

Nie widzę w nim trzpiota.

RADOST

Ach, mościa dobrodziejko, któż to już zaprzeczy?
Ale ma serce dobre, głowę nie od rzeczy;
To nie minie, jak płochość, z czasem nie uleci,
To jest szczęścia rękojmią dla żony i dzieci.

P. DOBRÓJSKA

Wszystko dobre w nim widzisz.

RADOST

Kocham go jak syna.
żalśnie
Ale tylko -ja jeden.

P. DOBRÓJSKA

To nie moja wina.

RADOST

I Aniela się krzywi.

P. DOBRÓJSKA

I w prawdzie - ma czego.

RADOST

Biedny Gustawek! Wszyscy bij zabij na niego.

P. DOBRÓJSKA

A ten sen? jest trzpiotostwo? Nie - lekceważenie.

RADOST

Ach, wszak ci-m go obudził!

P. DOBRÓJSKA

A to jak ocenię,
Gdy potem wleciał do nas, jakby jęty szalem?
Co robił? - Byłeś.

RADOST

Wszak ci na niego mrugałem!

P. DOBRÓJSKA

Lubię w młodym wesołość; i wesołość szczerą,
Choć czasem w zbytek przejdzie, jednak wzgląd odbiera;
Lecz udana, już nie ma do tych względów prawa,
I taka dziś wzbudziła szaleństwa Gustawa.

RADOST

Szaleństwa!... Był szalony - to nie ma gadania,
Lecz czasem i nieśmiałość do tego nas skłania:
Drży, stoi, a potem huź! jak ów koń z narowu,
Co raz z miejsca -już nie zna ni płotu, ni rowu;
Otóż tak i z Gustawem. - Nikt nie wie, co gani.

P. DOBRÓJSKA

wstrzymując się od śmiechu
Co? on...

RADOST

sens kończąc
Nieśmiały.

P. DOBRÓJSKA

Gustaw?

RADOST

Gustaw - ręczę pani.

P. DOBRÓJSKA

A, wybornie!
śmieje się
O, biedny! biedny Gucio mały.
Trzech nie zliczy!
Śmieje się.

RADOST

zmieszany

No... prawda, że jest nadto śmiały,
żałośnie
Ale cóż ja mam robić?

P. DOBRÓJSKA

Wziąć go lepiej w kluby`;
Bo, mówiąc między nami, ten Gustawek luby
Wyrabia ze stryjaszkiem, co mu się podoba.

RADOST

Oho, ho, ho! I jedna nie przeminie doba,
Żeby mu paternoster nie wleciał do ucha.

P. DOBRÓJSKA

O, tak, wiem dobrze: waćpan zrzędzisz - on nie słucha.

RADOST

Ach, jak on mi dziękuje za każdą przestrogę.
Ale chcesz pani prawdy, ja nią służyć mogę:
Pani to dobrodziejka psujesz panny swoje.

P. DOBRÓJSKA

Ja psuję?

RADOST

Pani.

P. DOBRÓJSKA

Bój się Boga!

RADOST

Ja się boję,
Lecz tak jest.

P. DOBRÓJSKA

Drżą przede mną.

RADOST

ironicznie
Zapewne!

P. DOBRÓJSKA

I pewnie.
Szkoda, żeś tu dziś nie był, jak płakały rzewnie.

RADOST

Ale chociaż ja zero, Gustaw pełen winy,
Jednak nic mi nie kryje.

P. DOBRÓJSKA

Cóż znaczą te miny?
Ściągasz je do Anieli albo też do Klary?

RADOST

Hm! hm!

P. DOBRÓJSKA

Cóż ?

RADOST

Jakieś śluby...

P. DOBRÓJSKA

Dziecinne zamiary!
O których nie chcę wiedzieć, domyślam się ledwie,
Długo przy matce Klary bawiły obiedwie,
Wiesz, jakie przed oczyma miały tam pożycie;
Przy tym kilka złych książek, przeczytanych skrycie,
Równie jak mego szwagra gorszące rozmowy,
Wpoity - nie w ich dusze, ale w młode głowy,
Ową nienawiść mężczyzn, którą ciągle puszą.
Na cóż więc zbijać myśli, co się zmienić muszą?

RADOST

Zmienić się zmienia, pewnie - lecz kłopot dla Gucia.

P. DOBRÓJSKA

Zresztą lepiej za mało niż za wiele czucia.

RADOST

z uczuciem, całując ją w rękę
Ach, mościa dobrodziejko!

P. DOBRÓJSKA

Zawsze Radost jeszcze...

RADOST

jak wprzód
Zawsze.

P. DOBRÓJSKA

Idź, popieść Gucia.
Odchodzi.

RADOST

grożąc
Już ja go popieszczę.
Scena druga

RADOST

sam
Co ja pocznę z tym chłopcem! to rzecz niesłychana!
Żeby go mógł, u czarta, związać jak barana,
Przywieść gwałtem przed ółtarz, narzucić mu żonę,
Szczęście by dla obójga było zapewnione.
Ale trzpiot w sprawie, piskórz w stawie -jeden diasek!
Tu go trzymasz tu nic masz - w oczach pewny piasek.

Scena trzecia Radost, Gustaw

GUSTAW

A co, stryjasku? - Wszak poprawa wielka?

RADOST

Gdybym nie widział, nie dałbym był wiary.

GUSTAW

Tylko coś trochę bruździ mi Anielka.

RADOST

Już tak - za pan brat! - Jakby z jednej pary?

GUSTAW

Dąsa się na mnie.

RADOST

do siebie

"Anielka"! No, proszę!

GUSTAW

Ale im rzadsze, tym większe rozkosze;
Niech mało mówi, a kocha bez miary,
Bo coraz więcej za serce mnie chwyta.

RADOST

rozniewany

A ty coraz mniej.

GUSTAW

Mniej?

RADOST

Mniej.

GUSTAW

Czy żart?

RADOST

ironicznie

Żart, żart.

GUSTAW

To źle.

RADOST

z wzrastającym gniewem

To dobrze.

GUSTAW

Czemu?

RADOST

Boś tego wart.

GUSTAW

Cóżem ja zrobił?

RADOST

I jeszcze się pyta!

Zmiłuj się, powiedz, czyś duszy chciał ze mnie?

Czy tarantula pogryzła ci piętę,

Że kiedym mrugał i krząkał daremnie,

Ty w susach, skokach, na wszystko zawzięty,

Tłukłeś, łamałeś - nawet biedną suczkę...

GUSTAW

Cóż złego? - Chciałem pokazać im sztuczkę.

RADOST

O, ty do sztuczek! mistrz! jakby spadł z nieba!

Lecz nie do takich, gdzie zgrabności trzeba.

Kto z wesołości do głupstwa przechodzi,

Może rozśmieszyć - sobie tylko szkodzi;

Lecz kiedy głupstwem chce zabawiać kogo,

Krzywdzi go wtenczas i złą idzie drogą.

GUSTAW

Prawda, stryjasku, prawda co do joty;

Co to za szczęście, że cię mam przy sobie,

Że zawsze radzisz w tak jasnym sposobie,

Bo nieraz głupstwo byłbym zrobić w stanie.

RADOST

wznosząc oczy ku niebu

Byłby!

GUSTAW

ściskając go

Dziękuję, mój stryjasku złoty,

Za twoją radę, za twoje kazanie;

Wszystko już teraz, jak każesz, tak zrobię.

RADOST

prosząc

Więc te rozmowy...

GUSTAW

Ej, tam u kaduka!

Już w gardle stoi to wiejskie gdakanie!

RADOST

O, o -już zły, już.

GUSTAW

Nazbyt wielka sztuka,
Z miasta przybywszy, wiejskie bawić panie:
Wspomnij świat wielki - "ho, ho! górne tony!"
Mów o rolnictwie - "za cóż to nas trzyma,
Czy nad młot, omłot, innej treści nie ma?"
O literaturze - "fiu! jaki uczone!"
Żartuj - trzpiot z ciebie; nie żartuj - rozumny.
Bądź wesół - szydzisz; bądź smutny - pan dumny;
Dosyć, że na wsi, nim będziesz poznany,
Mów i rób, co chcesz, zawsze wart nagany,

RADOST

Ależ Aniela - czy jej także warta?

GUSTAW

Cóż mam z nią mówić? - Mówiłem o łąkach,
Łąkach, strumykach, owcach i baranach,
O czymże jeszcze mam mówić, u czarta?

RADOST

Kiedy się gniewasz i sadzisz czartami...
Ale cóż w mieście?...

GUSTAW

Nie gadam z pannami...

RADOST

Panna - nie-panna, któż wgląda tak ściśle.

GUSTAW

Ach, mój stryjasku, jakżeś się zestarzał!
Gdy nie śmiem wyrzec, co z zapalem myślę,
Sto słów na jedno będę giał, powtarzał,
Nim mnie powoli do celu przybliży;
Bo myśl, jak woda - im ciaśniej, tym wyżej.

RADOST

Argument jasny, porównanie piękne.

GUSTAW

Z panną sam powiedz, kiedy raz już jęknę:
"Kocham waćpannę", a ona odpowie:
"Kocham waćpana" - już ci po rozmowie. "

RADOST

A jak - "nie kocham"?

GUSTAW

Także koniec będzie.

RADOST

Lecz z tobą końca i diabeł nie dojdzie.
Ale stój, czekaj! zatrzymaj się w pędzie!

Wiesz, jaki zamiar Anieli i Klary?

GUSTAW

Nie.

RADOST

Żadna za mąż nie chce i nie pójdzie.

GUSTAW

z udanym przestraczem, odprowadzając na stronę

Jak to, stryjasku? - A, to nie do wiary!

Chcą mężczyzn zgubić, trwać w panieńskiej cnocie?

Może tak wszystkie?

RADOST

głaszcząc go pod brodę

Oj, ty, ty, mój trzpiocie!

Odchodzi.

GUSTAW

sam, po krótkim milczeniu

Ten wzrok oziębły, a miłosne oko,

Westchnienie - w piersiach zamknięte głęboko,

Czoło pochmurne, kiedy twarz się śmieje,

Na honor - lubię, Kocham się, szaleję!

Scena czwarta Aniela, Klara, Gustaw.

Aniela wkrótce siada i haftuje. Gustaw do niej zawsze obraca

mowę; znaczna różnica i nagły przechód w jego rozmowie: do

Anieli z przymileniem, do Klary uszczypliwie albo z gardzącą

obojętnością. - Klara mówi szybko i z zapalem, często za Anielę;

Aniela powoli i łagodnie, jak i w następujących scenach

GUSTAW

Po długiej wojnie zawieszenie broni.

ANIELA

Pokoju proszę.

GUSTAW

Któż od niego stroni?

KLARA

między nimi

Nie każdy godzin.

GUSTAW

nie zważając na Klarę

Pierwszy więc warunek?

KLARA

O, nie tak bystro!...

GUSTAW

Wzajemny szacunek.

ANIELA

I neutralność moja.

GUSTAW

Być nie może;
Zróbmy zaczepno-odporne przymierze.

KLARA

Co za wspaniałość!

GUSTAW

Punkta więc ułożę,

ANIELA

Żarty!

GUSTAW

Ja proszę.

KLARA

Bardzo temu wierzę.

GUSTAW

Cóż?

KLARA

Radzę...

GUSTAW

Błagam.

KLARA

na stronie
Czy on mnie nie widzi?...

GUSTAW

Wiernie dotrzymam.

KLARA

na stronie
Czy on ze mnie szydzi?

GUSTAW

Dwukroć przysięgnę.

KLARA

Przysięga bez miary,
Kto żebrze wiary.

GUSTAW

nie patrząc na nią, obojętnie

I żebrak ubogi
Skarb znaleźć może.

KLARA

Dużo na to - drogi.

GUSTAW

jak pierwszej
Odległość celu nadziei nie zmniejsza.

KLARA

Trudna to zdobycz.

GUSTAW

patrzając jej w oczy, z flegmą
Lecz skromność trudniejsza.

KLARA

z zapalem
Wojna więc.

GUSTAW

Przeciw pani jestem zbrojny.

ANIELA

Ja trzymam ż Klara.

GUSTAW

Zazdrościć jej muszę.

KLARA

A ja z Anielą.

GUSTAW

Zatem nie ma wojny.

KLARA

z wzrastającym zapalem
A to dlaczego?

GUSTAW

obojętnie
Bo jestem spokojny,
Nie -jak mężczyźnie, lecz pannie przystoi.

KLARA

z zapalem
Nie - otwartości mężczyzna się boi,
Chciałby mgłą zawsze okryć swoją duszę,
By mieć dwa światła i stać między dwiema.

GUSTAW

Skąd o mężczyznach takie złe mniemanie?

KLARA

Owszem, pochlebne.

GUSTAW

ironicznie

Głębokie problema!

Nie mój to rozum rozwiązać go w stanie.

KLARA

Zwodzić i zdradzać wszak najmiłsza sztuka?

Każdy z niej chluby, w niej nagrody szuka;

Im więcej ofiar naliczy, nakłamię,

Tym w chwalebniejsze uwieńczy się znamię.

GUSTAW

Hm! bardzo panią żałuję.

KLARA

A! bardzo panu dziękuję.

Lecz jeśli łaska, z jakiegoż powodu?

GUSTAW

z flegmą

Że z tak niewinną duszą, tak za młodu,

Już doświadczyłaś, co jest męska zdrada.

KLARA

Już doświadczyłam? i któż to powiada?

GUSTAW

Zdrowy - choroby, bogacz - nie zna nędzy,

Tak równie - zdrady, kto nie był zdradzany.

Z kilku zaś książek, czytanych czym prędzej,

Rozsądek wzbrania ogólnej nagany.

ANIELA

Ależ i przykład zostaje w pamięci.

GUSTAW

ściągając do Klary

O, przykład! Przykład dobre i złe mieści,

Ale najczęściej złem nas tylko nęci.

do Klary

Mszcząc zatem krzywdy całej płci niewieściej,

Nadobna Klara poprzysięgła sobie

Nie uszczęśliwić żadnego z czcicieli.

KLARA

porywczo

Któż to mówił?

GUSTAW

z flegmą
Kto? - Albin.

KLARA

jak wyżej
W tym sposobie
Pan Gustaw pewnie ze strony Anieli
Podobne śluby wkrótce nam ogłosi;
Każdy się chętnie własną dzieli kłeską.

GUSTAW

ukrywając urazę, z uśmiechem
Hm! Panna Klara walczy duszą męską
I zapał, który jej rumieniec wznosi,
Czas Amazonek przed oczy nam stawia.

KLARA

z zapałem
Zapał-jest zapał-ja wiem, co objawia...
I powiem, powiem, sto razy powtórzę:
Iż moja dusza znieść mężczyzn nie może!
Nienawidzić ich - moje przedsięwzięcie;
Dwakroć przysięgłam i dochowam święcie!
Odchodzi.
Scena piąta Aniela, Gustaw

GUSTAW

jakby do Klary
"Dochowam"! Tak, tak - będziemy widzieli.,
Nienawiść!... wszystkim! I "święcie" przyrzeka.
do Anieli
O, nie; tych myśli Aniela nie dzieli!
Bóg to, karzący za ciężkie przewiny,
Nienawiść w sercu zaszczeplił człowieka;
A twoja dusza z jakiejże przyczyny
Mogłaby ściągnąć część takiej kary?
Powiedz mi raczej, iż nie dajesz wiary,
Że miłość istnieje, że może być szczerą;
Dostyc w tym złego już na ciebie czeka.
Ach, niedowiarstwo są to ostre ciernie,
Z wolna je w bukiet doświadczenie zbiera,
By go starości w końcu oddać wiernie!
Lecz czysta ufność - to młodości kwiecie!

ANIELA

Co wcześniej, później wiatr postrąca przecie.

GUSTAW

Tak, później trochę wietrzyk kwiat pozgania,
A owoc wzrośnie - koniec porównania.
zbliżając krzesło i siadając, po krótkim milczeniu
Nie zasłużyłem na nienawiść wcale,
Lecz na gniew bardzo.

ANIELA

bardzo obojętnie przez całą scenę. robotą zajęta
Nie na mój.

GUSTAW

Twój, pani.

ANIELA

Nic nie wiem.

GUSTAW

O, wiesz; lecz przebacz wspaniale
Temu, co szczerze własną płochosć gani.

ANIELA

Czemuż z tym do mnie?

GUSTAW

Ach, jakież pytanie!
O czyjeż więcej mogę ja dbać zdanie?
Zbłądziłem.

ANIELA

Czy tak?

GUSTAW

Wyznaję.

ANIELA

Zawsze obojętnie
Więc wierzę.

GUSTAW

zbliżając się
Przebacz.

ANIELA

Niech i tak będzie.

GUSTAW

całując w rękę
Szczerze?

ANIELA

Szczerze.

GUSTAW

W nowej więc odtąd postąpię kolei,
Ale tymczasem niech dobroć Anieli
Za gwiazdę - szczęścia nadzieję udzieli.

ANIELA

Żadnej nie czynię.

GUSTAW

prosząc
Nadzieję nadziei.

ANIELA

Nie czynię żadnej.

GUSTAW

odsuwając się z krzesłem
To za ostro było!
po krótkim milczeniu
Jestże wiadomy zamiar mego stryja?

ANIELA

Jest.

GUSTAW

I że temu matka pani sprzyja?

ANIELA

Wiem.

GUSTAW

I to wszystkim najdroższe życzenie
Piękna Aniela nie spełni?

ANIELA

Nie.

GUSTAW

zrywając się
Nie?

ANIELA

obojętnie
Nie.

GUSTAW

ironicznie
Dość krótko.

ANIELA

Ale otwarcie.

GUSTAW

Aż miło!
przeszedłszy się, opiera się o poręcz krzesła, na którym siedział
Czy w rzeczy - śluby?...

ANIELA

Ja nic nie wiem o tem.

GUSTAW

Nie chcesz iść za męż.

ANIELA

Teraz nie.

GUSTAW

Lecz potem?

ANIELA

Któż przyszłość zgadnie?

GUSTAW

chodząc, z zapalem

Czemuż zgadnąć nie ma?

O, zgadnie, zgadnie, bardzo łatwo zgadnie,

Że wkrótce z trzaskiem, turkotem, łoskotem

Jaki konkurent na dziedziniec wpadnie

I com dziś nie mógł - on jutro otrzyma;

Wszakże tak będzie?

ANIELA

Wszystko to być może.

GUSTAW

przeszedłszy się, siada i łagodnie mówi

Jednak ja małą uwagę przełożę:

Nie chcesz - nie czyń więc nadziei wbrew zdania,

Ale porywczosć niech mi jej nie wzbrania;

Ja o to proszę.

ANIELA

Tego nie rozumiem.

GUSTAW

zniecierpliwiony

Cóż, "nie rozumiem"? jak to "nie rozumiem"?

Nie chcę rozumieć.

ANIELA

A, i to być może.

GUSTAW

zrywa się i chodząc

I to być może"? Ha, ha, ha! to śmiesznie!

Wszystko "być może", na honor - uciesznie!

Ja to się, o, ja - podobać nie umiem,

Lecz jaki sąsiad, jaki Albin wtóry,

Smętny kochanek, aspirant ponury,

Tysiącznych westchnień nagrodę odbierze.

po krótkim milczeniu, siadając uspokojony

Jestem tak przykrym i Anieli także?

ANIELA

zawsze obojętnie, nie patrząc na niego
Przykrym? dlaczego?

GUSTAW

przysuwając się z krzesłem
Nie?

ANIELA

Nie.

GUSTAW

Szczerze?

ANIELA

Szczerze.

GUSTAW

przysuwając się z krzesłem
Ani się spojrzysz!

ANIELA

wznosząc oczy na niego i zaraz spuszczać na robotę
I owszem.

GUSTAW

Tak?

ANIELA

Jakże?

GUSTAW

Ach, tak oziębłe.

ANIELA

I jakże inaczej?

GUSTAW

z zapalem
Gniewaj się na mnie, ach, gniewaj się raczej.

ANIELA

Gniewać? i za co?

GUSTAW

zrywa się i mówi do siebie
To nie do zniesienia!
chodzi, potem staje przed nią
Czy to tak bawi, czy to tak przyjemnie,
Że cierpię tyle?

ANIELA

Oho! już cierpienia!

GUSTAW

Alboż nie wierzysz miłości ku tobie?

ANIELA

Nie wierzę.

GUSTAW

siada

Żądaj dowodów ode mnie,

Powiedz, co czynić? W jakim bądź sposobie

Wszystko wypełnię.

ANIELA

Nie mówić mi o tem.

GUSTAW

chce się zerwać, ale się wstrzymuje i z przytłumionym ogniem

dalej mówi

Tak?

ANIELA

Tak.

GUSTAW

Mam milczeć?

ANIELA

Proszę.

GUSTAW

Długo?

ANIELA

Zawsze.

GUSTAW

zrywając się, ironicznie

Nie, nie mogą być rozkazy łaskawsze

I przyjemniejszym udzielone zwrotem.

chodząc

Kochać i milczeć! - Przednie! wyśmienicie!

Milczeć i kochać! - I tak całe życie!

po krótkim milczeniu, stając przed nią

Skądże wstręt taki? skąd wstrętu przyczyna?

Może go zmniejszą, jeśli moja wina,

Ale ją wyjaw, niechże ją wiem przecie.

ANIELA

Ja wstrętu nie mam do nikogo w świecie,

GUSTAW

Trudna jest miłość zaraz w pierwszej dobie,
Ale nienawiść niepodobna prawie;
Ja dziś jej celem, smutną próbę robię
I nowy przykład oczom twoim stawię.'

ANIELA

Puśćmy w niepamięć ten przedmiot niemiły.

GUSTAW

Łatwo ci kazać, mnie spełnić - nad siły
z wzrastającym zapalem
Słuchaj, Anielo, słuchaj tego głosu,
Co ufnie zwierza' całą przyszłość losu!
Aniela wstaje.
Z otwartą duszą jak przed bóstwem stoję;
W twym ręku szczęście i nieszczęście moje;
Wznies je na szali, ale wznoś pomału...
zatrzymując odchodzącą
Słuchaj, nie żądam mych uczuć podziału,
Prośba nie zjedna, co jest serca darem;
Lecz nie gardź moim, mnie chlubnym zamiarem,
A wszelkich starań, wszelkich sił dołożę,
Których być zdolną szczerą miłość może,
Abym to zyskał, czego dziś nie mogę;
Lecz wskaż, Anielo, wskaż zbawienną drogę!...
zatrzymując ją
Jak to? Bez słowa odchodzisz ode mnie?
zatrzymując i z zapalem
Tej więc, do której zawsze niedaremnie
Každy w nieszczęściu słuszne prawo rości,
Klękając
Patrz, u nóg twoich błagam twej - litości!
Aniela odchodzi w prawe drzwi w głębi. Gustaw zostaje w tym
położeniu; obrócony ku parterowi, kiwa głową, jakby mówił:
�proszę ja kogo!" Wstaje za pierwszym słowem Klary.
Scena szósta Gustaw: Klara z lewych drzwi

KLARA

A to co znaczy? czy dziękczynne modły,
Czy też pokuta za śmiałe nadzieje?

GUSTAW

Bystre domysły tą razą zawiodły,
Sprzykrzyło mi się ciągle chodzić, siedzieć,
I kląkłem.

KLARA

Nie, nie, ja wiem, co się dzieje,
I będę mogła dokładnie powiedzieć:
Melankolicznych wejrzeń nie widziano,
Sentymentalnych westchnień nie zważano,
Słów nie słuchano. Cóż więc pozostało?
Do nóg... Miłość lub śmierć!... Lecz wypadło

Mieć w ręku szpadę, sztylet, nóż stołowy
Albo nareszcie mordercze nożyczki.
śmieje się
I cóż? Stoimy - bez czucia, bez mowy?
Jak to, i wszystko od pierwszej potyczki?
Ach, to zwycięstwo - tak łatwe prawdziwie,
Że się nie cieszę, lecz łatwości dziwię.

GUSTAW

Kołczan już próżny, zatem żart na stronę;
Ach! panno Klaro, widzisz mnie w rozpacz!

KLARA

O, znajdę jeszcze pocisk na obronę;
Ale - bez żartu, cóż ta zmiana znaczy?
Jestże to może snu rannego skutek
Albo dowcipu nagłe przesilenie?

GUSTAW

Nadto głęboki czuję w sercu smutek,
Nadto bezstronnie moje błędy cenię,
Abym mógł zwracać dowcipne pociski.
Cel moich życzeń, któregoś był bliski,
Teraz, niestety, prawie z oczu tracę;
A najboleśniej to rozdrażnia duszę,
Że własną winę własnym szczęściem płacę,
I że zbyt słusznie, jeszcze przyznać muszę.
Zatem, czy zganisz lekkomyślność moją,
Z którą-m nadziei zaufałem bez miary,
Czy nazwiesz głupstwem, co przez płochą broję,
Czy brak grzeczności uznasz godnym kary,
Jak chcesz, mnie skarcisz, w jakim bądź sposobie
Zawsze mniej powiesz niżli ja sam sobie.

KLARA

z udaną pokorą
Wyższości mężczyzn nad zdanie kobiety
Nadto przed chwilą doznałam, niestety!
Bym teraz śmiała sprzeczać się zuchwale;
Zwłaszcza, gdzie skromnie na rozsądku szalę
Męska wspaniałość własne błędy składa,
Tam mnie powtarzać lub milczeć wypada.
Lecz szczerą skrucha i te chlubne żale
Z jakiejże wielkiej pochodzą przewiny?

GUSTAW

Ach, panno Klaro, poznałem Anielę,

KLARA

Dotąd rozpacz nie widzę przyczyny.

GUSTAW

Poznawszy, widzę, jak błędziłem wiele.

KLARA

domyślając się
Aha! Pan Gustaw zapewne ją kocha?

GUSTAW

Ubóstwia - powiedz, a powiesz za mało.

KLARA

z zastanowieniem
Hm... Nie jestże to tylko skłonność płocha?

GUSTAW

Miłość najczystsza, jaką niebo dało.

KLARA

Ależ ta miłość - będzież ona stała?

GUSTAW

Z życiem trwać będzie, z życiem tylko zgaśnie.

KLARA

I pewnie wierzyć Anielka nie chciała?

GUSTAW

Nie chce i słuchać - stąd to rozpacz właśnie.

KLARA

po krótkim milczeniu
To źle! Ale mnie - słuchałaby może?

GUSTAW

Co miłość nie śmie, to przyjaźń okryśli.

KLARA

Gdy jej poprawę i ten żal przełożę...

GUSTAW

Ach, panno Klaro, zgadłaś moje myśli.

KLARA

Powiem jej, jakim pan Gustaw był wprzód.

GUSTAW

Mocnych farb użyj, nie szczędź mi nagany.

KLARA

Że był wesoły, jak to zwykle młody...

GUSTAW

sens kończąc
Trzpiot, lekkomyślny, płochy, roztrzepany...

KLARA

sens kończąc, jeszcze prędzej
Próżny, zły, dumny, zakochany w sobie...

GUSTAW

reflektując
To trochę nadto - to będzie za wiele.

KLARA

mimo siebie w coraz większy zapał wpadając
Że wiejskie dziecię widział w jej osobie...

GUSTAW

jak wprzód
To trochę dużo...

KLARA

że mniemał w swej dumie,
Iż grzeczność na wsi godna pośmiewiska...

GUSTAW

To bardzo dużo...

KLARA

że brak na rozumie...

GUSTAW

Hola! to nadto! Obraz zakazany!

KLARA

z zapału nagle w łagodność przechodząc, z uśmiechem
Mocnych farb biorę, nie szczędzę nagany
Ale jej powiem zaraz z drugiej strony:
Że się poprawił, kto się uznał w błędzie,
Ze miłość szczerą, którą uniesiony,
Im wolniej wzrosła, tym wytrwalszą będzie,
Że jeśli jeszcze nie jest jej wzajemną,
Winna przynajmniej wynagradzać wiarą.

GUSTAW

Ach, tak, tak wszystko, moja panno Klaro!
Czytasz w mym sercu; myślisz razem ze mną.

KLARA

parskając śmiechem
Ha, ha, ha! dłużej wytrzymać nie mogę!
Ha, ha, ha! "Moja panno Klaro!" - "Moja!"
Ha, ha, ha! przednie! Znalazłam więc drogę
Oręż wypada, pęka twarda zbroja.
Serio
I czegoż męska przebiegłość zastrasza?
Niech straszy raczej własna słabość nasza,
Bo kto nie zechce, ten tylko nie przyzna,

stosując do Gustawa
Ze do zwalczenia nietrudny - mężczyzna.
Ufaj mu szczerze, a w postaci męża
Ujrzysz zwinnego, zjadliwego węża.
Oprzej się woli, chciej mieć własne zdanie
Lwem rozdrażnionym, tygrysem się stanie.
Ale znaleźć wtór do jego piosneczki,
Jak zwyciężona wychodź z każdej sprzeczkii,
W jego rozumu kręć się zawsze kole,
A na jedwabiu wywiedziesz go w pole.
Jeśli się mylę, to próbka dzisiejsza
Mego mniemania zupełnie nie zmniejsza.
Co wyraziwszy szeroko i długo,
z niskim ukłonem
Mam honor zostać - uniżoną służą!
Odchodzi w drzwi prawe boczne.

Scena siódma **GUSTAW**

sam
Od czasu jak Klara się roześmiała, stal jak wryty, teraz po krótkim
milczeniu
Hm, hm, hm! czy tak, tak?... Że kocham szczerze,
Idę otwarcie, otwartości wierzę,
Takżem spadł nisko? - Hola, jaszczureczko!
Ostry rozumek, ostre twe słóweczko,
Ale mnie w parę z Albinem nie poda.
Uczysz mnie zwodzić? Chcesz wybiegów? - zgoda.
chodzi zamyślony; po krótkim milczeniu
Aniela dobra, ale uprzedzona...
Co ufność nie chce, niech dobroć dokona:
Romans ułożę... jej zrobię zwierzenie,
Na czas kochankę w przyjaciółkę zmienię,
Zyszczę jej litość i wezwę obrony...
po krótkim milczeniu
Łączy dwa serca sekret podzielony...
Tak... Wzbudzę czucie - miłości obrazem,
Zwrócę ku sobie i ustalę razem.
Chodzi w głębokim zamyśleniu. Scena niema, w której widać, że
roztrząsa plan jakiś; siada, zrywa się, chodzi, staje. Nareszcie,
stojąc czas jakiś w miejscu zamyślony, z nadzwyczajną szybkością
daje bieg jakby dotąd zatrzymanym słowom, ledwie ujrzał Albina
we drzwiach, który zdziwiony, czas jakiś zostaje we drzwiach,
dopiero później zbliża się powoli.
Scena ósma Gustaw, Albin

GUSTAW

Otóż to, to jest przyczyna,
To powód wszystkiego złego!
Chodzi, łązi cień Albina,
Płacze diabli wiedzą czego!
Pięćdziesiąt lat jęczy, szlocha
Pięćdziesiąt lat wzdycha, kocha;
Teraz każda myślęć będzie,
Że to tak się miłość prędzie,

Niby wiekiem życie człeka,
Aby wzdychać mógł pół wieka!
Już, łzy lejąc w dzień i w nocy,
Sam się zmienisz we fontannę,
A tymczasem bez pomocy
Ja mam znosić twoją pannę?
Nie kochaj ją tak poddanie,
A wzajemną ci się stanie!
Nie daj władać, rządzić sobą,
A rząd tobie sama przyzna!
Nie nudź płaczem i żałobą,
A zwyciężysz jak mężczyzna.
Inaczej myślą - wariaci.
Bądź zdrów!
odchodząc, ciszej
Niech cię wszyscy kaci!...
wracając
Gdzie poszła?

ALBIN

Ach, kto?

GUSTAW

wzruszając ramionami
Tego nawet nie wie!
Odchodzi za Anielą.

ALBIN

sam
I jemu teraz szkodzę! Odszedł w srogim gniewie.
Gdzież mam wylać łzy moje, gdzie podziąć westchnienie?
Pałam lat dwa, lat dziesięć -jeszcze się nie zmienię.
Niechaj tylko na chwilę, na cząsteczkę chwili,
Klara, patrząc się na mnie, choć trochę zakwili.
Scena dziewiąta Albin, Klara

ALBIN

Nigdyż, Klaro, nie przyjdzie chwila wyplakana,
Kiedy balsam otrzyma sroga serca rana?

KLARA

Otrzymać może, ale nie ode mnie.

ALBIN

Ja kocham.

KLARA

Ja wiem.

ALBIN

Zaczekam.

KLARA

Daremnie.

ALBIN

Błagam.

KLARA

Dość tego.

ALBIN

Okrutna.

KLARA

Być może.

ALBIN

Obym mógł przestać kochać.

KLARA

Daj to, Boże.

Kłębek upada; Albin goni i podnosi
Żeby raz jeden wypadł kłębek z dłoni,
A waćpan za nim nie byłeś w pogoni...
Żeby raz chustka padła ze stolika,
A waćpan za nią nie leżał na ziemi...
Żeby raz chciała nożyczek, nożyka,
Waćpan nie szukał, nie latał za niemi...
Żeby raz mogła jeden kichnąć skrycie,
Nie słysząc wróżby na stoletnie życie!
Nie - to prawdziwie już nie do zniesienia!

ALBIN

Jeśli pragnę uprzedać wszystkie twe życzenia,
Jeślibym całe życie chciał poświęcić tobie,
Przypisz to mej miłości i swojej osobie;
Ale żem nie mógł zmiękczyć serce nazbyt harde,
Powiedz, Klaro, czym przeto zasłużył na wzgardę?

KLARA

Nie, na wzgardę nie; ja tego nie mówię.

ALBIN

Ach, jeżeli nie wzgarda, jakże się to zowie?

KLARA

Przykre mi często są jego cierpienia.
Że szczerze, wierzę; lecz to nic nie zmienia
Na głos męzczyzny Klara ucha nie ma;
Nienawiść wszystkim przyrzekła - dotrzyma.

ALBIN

Ach, a w tej nienawiści moja część nie mała.

KLARA

Nie największa.

ALBIN

Ach, Klara, gdybyś pojąć chciała,
Co się na twe wejrzenie w mojej duszy dzieje,
Pewnie byś serca mego ziściła nadzieje.

KLARA

Pewnie bym nie ziściła.

ALBIN

Nigdy?

KLARA

Dość już, proszę.

ALBIN

Okrutna! Tym słowem śmierć...

KLARA

śmiejąc się

Ach, śmierć, śmierć przynoszę!

ALBIN

Wkrótce tej nowej chluby świat ci pozazdrości.

KLARA

Żaden jeszcze mężczyzna nie umarł z miłości.

ALBIN

Bo żaden nie mógł, ale niejeden chciał szczerze.

KLARA

Chęć więc za skutek trzeba wziąć w tej mierze;
Obchodząc zatem śmierć pana Albina,
Moja żałoba od dziś się zaczyna.

ALBIN

Ach, dobrześ, widzę, radził, szczęśliwy Gustawie.

KLARA

ironicznie

Cóż radzca stanu poradził łaskawie?

Albin powoli, Klara prędko mówi:

ALBIN

"Nie kochaj - rzekł - tak czule, a będziesz kochany".

KLARA

"Nie kochaj"! Proszę, już mu na zawadzie
Że ktoś jest wierny i w tym szczęście kładzie;
Już go to korci, już by chciał odmiany.

ALBIN

�Dwa lata wzdychasz, płaczesz - a sam nie wiesz, czego".

KLARA

�A sam... sam nie wiesz"!... Słyszał kto co podobnego?

ALBIN

�Każda już zechce zadać tak długą pokutę"...

KLARA

A on chce dobę, godzinę, minutę?

ALBIN

�Nie daj jej sobą rządzić"..

.KLARA

�Nie daj rządzić"! - Brawo!

�Nie daj"! -No, proszę, to mi piękne prawo!

ALBIN

�A ty nią rządzić będziesz" ..

KLARA

Co, co?... �Będziesz rządzić"?

A zaraz rządzić - zaraz rządzić chcecie.

Jakże tu ma być porządek na świecie?

Jak? - kiedy jeden stu nauczy błędzić

A pierwsze słowo: "Nie daj sobą rządzić"!

ALBIN

Jednak słuchać go nie chcę - co każesz, to zrobię.

KLARA

do siebie

To radzca! to profesor!

ALBIN

zbliżając się, czule

Cóż zrobić?

KLARA

Pójść sobie.

Albin, ukloniwszy się, wzdycha ciężko i odchodzi.

KLARA

sama

Gadaj - gada; milcz - milczy; idź - idzie; stój - stoi...

A niechże się sprzeciwi, niech się Boga boi!

Bo ta uległość mimo woli, zdania

I nienawidzić, i kochać go wzbrania.

Scena pierwsza Aniela, Gustaw.

GUSTAW

wchodząc za Anielą z drzwi prawych
Anielo! jedno, już ostatnie słowo.

ANIELA

Ach, tym "ostatnim" dzisiaj końca nie ma.
Lecz, by ich nadal nie wszczynać na nowo,
Chcę raz ostatni teraz wyznać szczerze:
Że kiedykolwiek i każdy w tej mierze
Taką odpowiedź niemylnie otrzyma,
Jaką pan Gustaw dziś ode mnie bierze.
Przedsięwzięciu więc, nie swojej osobie,
Przypisać całą nieprzyjemność proszę.
Lecz gdy, działając w otwartym sposobie,
Niejaką może osłode przynoszę,
Chcę się spodziewać, że moje wyznanie
Ścisłe tajemnym dla wszystkich zostanie,
Ponieważ czynię wbrew rozkazom matki,
Która rozumie, że choć znaczne siatki
Jednak usidlić kiedyś z czasem mogą
Słowem, mój zamiar zakazała głosić;
Muszę cierpliwie oświadczenie znosić,
Muszę wprzód poznać, nim odprawię kogo.

GUSTAW

Równie więc prostą i ja pójde drogą;
I ja pomimo Radosta rozkazu
Serce ci moje odsłonię do razu:
Kocham...

ANIELA

Ach, jużem tylekroć słyszała!...

GUSTAW

Ależ mi pozwól - nie ciebie, Anielo.
po krótkim milczeniu
Gdy nas więc chęci przeciwne nie dzielą,
W tobie nadzieja teraz moja cała.
Dziwisz się? Wierzę - lecz tak jest w istocie.
Stryj, który ojca zastąpił sierocie,
Który mym losem od kolebki prawie
Ciągłe się dotąd zajmował łaskawie,
Żądał na koniec nagrody ode mnie.
Lecz jakiej, przebóg! - Prośby, łzy, błagania
Co tylko serce do litości skłania,
Wszystkiemu użył, wszystko nadaremnie;
I w końcu przyrzec stryjowi musiałem
Wszelkim staraniem zyskać rękę twoją.
Lecz kiedy dzisiaj z upornym zapałem

Miłość głosiły drżące usta moje,
Ach, mamże wyznać - czy ciebie nie wzruszy?
Bałem się skrycie i truchlałem w duszy.

ANIELA

Jak to? ze strachu?

GUSTAW

Ach, tak jest, niestety!
I wdzięki twoje, i twoje zalety
Których odkrywam krocie w każdej dobie,
Których nie widzieć wolno tylko tobie,
Co jak powabem, tak szczęściem być mogą
Mnie, mnie jednego napełniały trwogą!
Zyskać twój uśmiech, przyjaźne wejrzenie,
Obudzić w sercu najpierwsze westchnienie
Nie chluba, szczęściem - niebem nazwać muszę,
Jednak trwożyło nie moją już duszę.

ANIELA

Miłość to zatem ku innej osobie?

GUSTAW

A cóż by mogło bronić przeciw tobie?
Kochałem wtedy, kiedym ciebie poznał;
Stąd to dwuznaczne me postępowanie
Podpadło waszej tajemnej naganie.
Czułem jej słuszność i boleśniem doznał,
Że choć bez winy, jestem jednak winny;
Lecz sama powiedz, byłże środek inny?

ANIELA

Ja tylko śmiało to powiedzieć mogę,
Że w tym zamęcie jedną widzę drogę;
Wyznać stryjowi...

GUSTAW

Ach, ileż to razy
Do nóg rzucony i ze łzami w oku,
Wszystko wyznając, błagałem wyroku.

ANIELA

Cóż mówi na to?

GUSTAW

Powtarza rozkazy;
Ty masz, niestety, zostać moją żoną,
Którą mniej zamiar, więcej wstręt oddala,
A zaś kochankę, sercem poślubioną
Nawet przed sobą wspomnieć nie dozwala.

ANIELA

Dlaczego?

GUSTAW

Długiej trzeba by rozprawy;
Lecz krótko mówiąc, dla odwiecznej sprawy
I pojedynku, co ze sobą mieli
Mój stryj i ojciec Anieli.

ANIELA

Anieli?

GUSTAW

Imię stosowne jedno macie obie,
Którego odgłos, bijąc w serce moje,
Budzi swym dźwiękiem lube niepokoje.
Stąd jakiś pociąg zaraz w pierwszej dobie,
Jakby ku siostrze, uczułem ku tobie.

ANIELA

Dziwnie!

GUSTAW

O, gdyby ja tylko kochałem,
A męki moim tylko były działem!
Ale czuć zawsze, że każde szarpnięcie
Echem bolesnym powtarza się skrycie
W drugiej istocie, droższej nam nad życie,
To wszelkich cierpień przechodzi pojęcie!
To przeciw sobie zwraca własną rękę,
By zgasić czucie i wzajemną mękę!

ANIELA

przestraszona, aż prawie do płaczu
Panie Gustawie!... co to jest?... O, Boże!
Zabić się, zabić!... to bardzo nieładnie
To grzech, wielki grzech; kto w niego popadnie,
Na tamtym świecie wiecznie cierpieć może.
Szybka rozmowa:

GUSTAW

Ratuj mnie.

ANIELA

z pośpiechem
Będę, będę - lecz czy mogę?

GUSTAW

Możesz.

ANIELA

jak wyżej
O śmierci nie będę słyszała?

GUSTAW

Nie.

ANIELA

Ja się jeszcze dotąd trzęsę cała.

GUSTAW

Chcesz więc?

ANIELA

Ale jak?...

GUSTAW

Ja ci wskażę drogę:
Wstaw się do matki...

ANIELA

Dobrze, ja się wstawię.

GUSTAW

Niech mi przebaczy.

ANIELA

O, przebaczy pewnie.

GUSTAW

Proś!

ANIELA

Będę prosić, błagać, płakać rzewnie,
Aż mi przyrzeknie pomagać w tej sprawie;
Lecz nie rozpaczaj, mój panie Gustawie.

GUSTAW

W twoim więc ręku szczęście, życie moje.

ANIELA

W moim? - Dlaboga!

GUSTAW

Matka uproszona...

ANIELA

Ach, będzie, będzie, tego się nie boję
Lecz, koniec końców, cóż potrafi ona?

GUSTAW

Stryja przebłaga.

ANIELA

radośnie
Prawda! wyśmienicie!
Biegnę bez zwłoki, tu idzie o życie.

GUSTAW

Przebóg! nie teraz - miałyby przyczynę
Oskarżać stryja o zbyt wielką winę,
Ze twą spokojność, nawet przyszłość całą
Chcąc mnie powierzyć, narażał zbyt śmiało.
To by ich przyjaźń niemylnie zerwało,
A ja nieszczęsny, cel gniewu stron obu,
Cóż bym mógł zrobić, jak wstąpić do grobu.

ANIELA

Ach, cóż więc czynić?

GUSTAW

Chcesz mi pomóc?

ANIELA

Chętnie.

GUSTAW

Zostańmy zatem tak, jak do tej chwili:
Ja - niby zawsze zakochany w tobie,
Ty - na tę miłość patrząc obojętnie.
A później, gdy nas już będą naglili,
Głośne, wyraźne oświadczenie zrobię,
Ty mi odmówisz w podobnym sposobie,
Tym zwrotem twoją matkę to nie zdziwi,
A mój stryjasek, choć się nieco skrzywi,
Brak posłuszeństwa zarzucać nie będzie.
Wtedy dopiero wzywam twej obrony
Przebłagasz matkę, oświecisz w tym względzie.

ANIELA

Rozumiem, dobrze.

GUSTAW

całuje w rękę
Więc bez nienawiści?...

ANIELA

Będę się cieszyć, jak się nasz plan ziści.

GUSTAW

Pamiętaj, zawsze postępując śmieie,
Ile ci ufam, jak zwierzyłem wiele.
Jeśli opuścisz w tej smutnej potrzebie,
Ja w świecie nie mam nikogo prócz ciebie;
W tobie jedyna opieka, obrona,
Bez ciebie szczęścia nadzieja stracona.
O, niech z twej ręki Anielę otrzymam,
A dosyć czucia, dosyć życia nie mam,
Bym mógł odwdzięczyć dobro mi nadane,
Com go niegodny, lecz godnym się stanę.
Całuje ją w rękę z uczuciem. - Przy ostatnim wierszu wszedłszy,

Radost, nie widziany, daje brawo, klaszcząc w ręce.
Scena druga Aniela, Gustaw, Radost

ANIELA

Słyszał?...

GUSTAW

Co? słyszał?

RADOST

Brawo, dzieci, brawo!

GUSTAW

rzucając się na kolana przed Radostem
Przebacz mi, stryju!

RADOST

cofając się zadziwiony
A! a to co znaczy?

GUSTAW

posuwając się za nim, cicho
Kiedyś już słyszał, łajże mnie, a żwawo.

RADOST

Guciu!

GUSTAW

cicho
Gniewaj się.
głośno
Lituj się rozpaczy!
w tył się skłaniając, jakby odtrącony
Niech mnie twa ręka srodze nie odpycha!
cicho
A gniewajże się, stryjasku, do licha!

RADOST

Słuchaj no, trzpiocie...

GUSTAW

cicho
Lepiej! to za mało.

RADOST

Czyś ty oszalał?

GUSTAW

cicho
Dobrze.
głośno
Już się stało!

RADOST

Tego już nadto!

GUSTAW

głośno

Wszystko jej wyznałem.

cicho

A nużę teraz! z największym zapałem!...

RADOST

A do stu katów!

GUSTAW

cicho

To, to, to!

RADOST

Drwiesz sobie!

GUSTAW

głośno, tragicznie

Stryju mój, stryju! chcesz mnie widzieć w grobie.

RADOST

rozgniewany

Dosyć tych żartów, dosyć już, mój panie!

Rób sobie, co chcesz, niech się, co chce, stanie,

Ja szalonemu nie chcę szukać żony!

odchodząc

A to waryjat - wyraźnie szalony!

Scena trzecia Aniela, Gu.staw

ANIELA

niespokojnie

Cóż teraz będzie?

GUSTAW

do siebie

Ścierpły mi kolana.

ANIELA

Nie dał się zmiękczyć.

GUSTAW

To rzecz niesłychana...

ANIELA

Może nie słyszał.

GUSTAW

Jak to - "może"?

ANIELA

Może.

GUSTAW

Samaś mówiła...

ANIELA

Nie, jam się pytała.

GUSTAW

Więc bez potrzeby ta utarczka cała
I w najmniej dobrej wyprawiona porze,
Bo że nie słyszał, jestem pewny prawie,
Lecz o co idzie, łatwo teraz zgadnie.

ANIELA

Wszystko zerwane niewczesnym zapalem.

GUSTAW

Tak mnie znienacka i tak podszedł zdradnie!

ANIELA

chodząc niespokojnie
Cóż ja nieszczęsna pomogę w tej sprawie!

GUSTAW

na stronie
Mojego planu powierzyć nie chciałem.

ANIELA

jak wyżej
Jakże też można w porywczym zapędzie
Zniszczyć od razu, cośmy przedsięwzięli!
Biedna Aniela! ileż cierpieć będzie!

GUSTAW

biorąc ją za rękę
Jakże nie kochać tej lubej Anieli?

ANIELA

Kochać ją trzeba.

GUSTAW

Poprzysięgłem sobie.

ANIELA

Ach, chętnie wierzę.

GUSTAW

W tym moje życzenie.
Sama więc widzisz - w tobie, tylko w tobie
Pomoc mam jedną, a wszystkie nadzieje.

ANIELA

Cóż ja pomogę i cóż ja odmienię?
Radost, tak dobry - dziś zemstą goreje.

GUSTAW

Jeśli nie słyszał, wszystko ja naprawię.

ANIELA

Nie trać więc czasu; idź, panie Gustawie.

GUSTAW

Ty zaś unikaj wszelkiej z nim rozmowy,
Ale się staraj, abyśmy po chwili,
Dla dalszej jeszcze w tym względzie umowy,
Znowu sam na sam tu ze sobą byli.
biorąc za rękę
I obyś zawsze, ciągle pamiętała,
Ze w twoim ręku moja przyszłość cała,
A nawet więcej - i szczęście Anieli,
Z którą już w świecie nic mnie nie rozdzieli.
Całuje ją kilka razy w rękę; idzie ku drzwiom swojego pokoju,
a obejrzawszy się, w inne drzwi odchodzi.

Scena czwarta **ANIELA**

sama, chodzi zamyślona, potem siada, opierając głowę na ręku
Dziwnie - i dziwnie! Brzmia mi jeszcze uszy
Słowami, dotąd nie znanymi duszy.

Jak on ją kocha! - i pewnie nie zwodzi:
Wszystko, co powie, wzrok jasny dowodzi.
On z nią szczęśliwy, ona z nim szczęśliwa
I na czymże im, na czym jeszcze zbywa?...
Jednego słowa do szczęścia im trzeba.
A do jakiego, do jakiego! - nieba!
Ufają sobie, kochają się szczerze...
Jestem szczęśliwsza, że w miłość nie wierzę?
Jednak ta miłość jest, trwa, dowiedziona...

O, Boże! serca nie czuję śród łona...

Scena piąta Aniela, Klara, [później Radost i Gustaw.]

KLARA

Czegóż tak dumasz? Pisziesz dzieło może?

ANIELA

Ach, Klaro, Klaro, żebyś ty wiedziała!...

Lecz twoja przyjaźń zdradzić nas nie może,
Wszystko ci powiem... Krótko więc - rzecz cała:
Gustaw już nie mnie, lecz kocha Anielę,

KLARA

Kogo?

ANIELA

Anielę - ale Radost broni.

To wielki sekret! Nie wydaj, dlaboga.

KLARA

ciekawie
Ależ nic nie wiem.

ANIELA

Bo to już za wiele.

KLARA

Co?

ANIELA

Ta zawziętość, nienawiść zbyt sroga!

KLARA

z wznoszącą niecierpliwością
Czyja?

ANIELA

Radosta.

KLARA

I do kogo?

ANIELA

Do niej.

KLARA

Ależ...

ANIELA

Nie dręcz się obawą daremną
Gustaw się wcale nie chce żenić ze mną.

KLARA

To źle! Mężczyzna powinien chcieć zawsze,
Ażeby poznał, jak kobiety gardzą,
Zwłaszcza ten Gustaw, co to uczy rządzić.

ANIELA

On i tak biedny!

KLARA

ironicznie
Biedny?

ANIELA

Musiał błędzić.

KLARA

Wzbudził więc, widzę, uczucia łaskawsze.

ANIELA

Ja wszystkich mężczyzn nienawidzę bardzo,

Ależ on swój los w moje ręce składa
Bronić go muszę.

KLARA

Tak? I bronić rada.

ANIELA

Rada, nierada - zdradzić go nie mogę.

KLARA

Zdradź go, zdradź, moja duszko! zdradź sułtana.

ANIELA

Nigdy, przenigdy!

KLARA

Ja tobie pomogę.

ANIELA

A taż Aniela, tak szczerze kochana?

KLARA

Znowu nic nie wiem.

ANIELA

Wszystko ci wyjaśnię.

KLARA

ciekawie
Mówże.

ANIELA

Gdzie mama?

KLARA

Wołała cię właśnie.

ANIELA

Ona tak dobra -- i jej wszystko zwierzę,
Jej tylko jeszcze, a więcej nikomu.

KLARA

Moja Anielko, niech cię Pan Bóg strzeże,
Byś z męskich sideł nie poniosła sromu.
Ja twę nienawiść już słabnącą widzę.

ANIELA

O, jak cię kocham, ja ich nienawidzę.

RADOST

wchodząc, do odchodzących
Panno Anielo!

Aniela chwytła za rękę Klarę i pociągając z.sobą, prędko wybiega w

drzwi prawe boczne
Ależ... panno... proszę...
wracając
Hm, hm! spłoszone! Coś tu znać Gustawa
Gotów bym przysiąc, że to jego sprawa.
Oj, Guciu, Guciu! Kiedyś ja przepłoszę!
Gustaw wchodzi jednymi, w głębi będącymi drzwiami, a zobaczywszy
Radostą, nucąc, w drugie odchodzi.

RADOST

goniąc za nim
Czekaj no, czekaj!
Wybiega za drzwi.
Scena szósta Radost, Gustaw

RADOST

prowadząc Gustawa
Chodź, chodź - mam cię, ptaszku.
patrząc mu w oczy, po krótkim milczeniu
Co to znaczyło to: "przebacz, stryjasku"?

GUSTAW

To tak.

RADOST

Jak to - "tak"?

GUSTAW

Ot tak!

RADOST

Co to znaczy
"Ot tak"?

GUSTAW

Niby - nic...

RADOST

Nic?

GUSTAW

Nic.

RADOST

To nic było:
"Przebacz, stryjasku, lituj się rozpaczy"?

GUSTAW

szybko
Ach, to rzecz jasna; w miłości niemiło,
Kiedy się czasem (bo któż to zaprzeczy?)
Kłótnia lub sprzeczka, albo z innej rzeczy,
W potęgę czucia moc niby mająca,

Sama od siebie walczy lub potęca...
Stąd koniec końców kres wszystkich igraszek'
No, to rzecz jasna - rozumie stryjaszek?
Chce odejść.

RADOST

zatrzymując go
Ale czekaj no -ja nic nie rozumiem.

GUSTAW

A ja wyraźniej powiedzieć nie umiem.

RADOST

Czegożeś klęczał, jakby do pacierzy?

GUSTAW

z udanym zapałem
To mi stryjaszek nie wierzy? nie wierzy?
chodząc
Kiedy tak... dobrze, dobrze. - Wiem, co zrobię:
Każę zajechać i pojedę sobie.
Janie! Hej !

RADOST

chodząc za nim i głaszcząc po ramieniu
No, no, Guciu, Guciuniu mój!

GUSTAW

zawsze chodząc, w udanym gniewie
Kiedy ja mówię!...

RADOST

jak wyżej
Już, już, już, stój no, stój.

GUSTAW

Ja się tłumaczę dobrze, jasno, szczerze...

RADOST

Już, już rozumiem; już wszystkiemu wierzę.
do siebie
A to saletra! skra, ogień, płomienie!

GUSTAW

rzucając mu się na szyję
Luby stryjaszku!

RADOST

ściskając go
Ach, Guciu mój luby
płaczliwie
Nie słuchasz rady...

GUSTAW

I słucham, i cenię,
A co wykonam, godne będzie chluby.

RADOST

Lecz czemu Klara...

GUSTAW

Ach, Klara! - ta Klara
To jest prawdziwie boska na mnie kara!
Wszędzie jej pełno, we wszystkim zawadzi;
Przy tym zawzięte jak kogucik młody
Kikiki! zawsze
,
pokazując
a tak w górę sady!
I wiesz, stryjasku - dla powszechnej zgody,
Wiesz co?

RADOST

Na przykład?

GUSTAW

Żeń się z nią.

RADOST

Szalony!

GUSTAW

Zrób mi tę grzeczność.

RADOST

Pomysł godny głowy.

GUSTAW

Bardzo mi bruździ.

RADOST

wzruszając ramionami
Dlatego ja, stary?...
Bruździć nie będzie, nie bruźdź ty z twej strony;
Na cóż Albina przez jakieś namowy
Chcesz jej zbuntować?

GUSTAW

On już zbuntowany.

RADOST

Jak to?

GUSTAW

W Anieli jak kot zakochany!

RADOST

Kto? Albin?

GUSTAW

Albin.

RADOST

A, to nie do wiary.

GUSTAW

Tak! - Tak ją kocha, ledwie że nie skona;
Nie ma gadania, to rzecz dowiedziona.

RADOST

Albin, ten Albin!...

GUSTAW

O, nie wszystko złoto,
Co się nam świeci - o, to sztuczka płocha:
Jednej przysięga, a w drugiej się kocha.

RADOST

Ale z Anielą jakże idzie tobie?

GUSTAW

po długim milczeniu, zakładając ręce
Co to magnetyzm?

RADOST

zadziwiony
Ma... magnetyzm?

GUSTAW

Co to?
Co? Powiedz!

RADOST

Ale skąd o tym w tej dobie?

GUSTAW

po krótkim milczeniu
Magnetyzm, mówią, jest to wolna władza,
Co z ciała w ciało zdrój życia wprowadza.
Jeżeli zatem mam zarodne siły
Ogień swój własny w obce przelać żyły,
Dlaczegoż miałbym w pięknej, młodej duszy,
Czystej jak śnieżek, co świeżo przyprószy,
Przez silną wolę, pałające tętna,
Własnego czucia nie wycisnąć piętna!

RADOST

Jeśli rozumiem, niech mnie piorun trzaśnie!

GUSTAW

Kocham i będę kochany - to jaśnie?

RADOST

Jaśnie, wyraźnie, lecz trochę za śmiało.

GUSTAW

Śmiałość przed szczęściem, jak szczęście przed chwałą!

RADOST

Będiesz kochany, ale nie bądź trzpiotem.

GUSTAW

O, mój stryjaszku! tobie myśleć o tem.

RADOST

Ach, czyż nie myślę i nie smażę głowy?

GUSTAW

Ja też ci zawsze dziękować gotowy.

RADOST

Dziękuj, kiedy chcesz, lecz się popraw razem.

GUSTAW

To się już stało za twoim rozkazem
I dobrze skończyć mam wszelką nadzieję,
Byleś nie zważał, co się z nami dzieje;
W zgodzie - czy kłótni, we wrzawie - czy ciszy,
Niech oko drzymie, a ucho nie słyszy.

RADOST

Cóż z tego będzie?

GUSTAW

Co będzie?...
ściskając go
Wesele.
Wybiega.

RADOST

idąc za nim
Rozsądku mało, pewności za wiele.

Scena pierwsza Gustaw, Jan.

Gustaw chodzi zamyślony, Jan krok w krok za nim, z czarną chustką w ręku.

GUSTAW

podając lewą rękę, nie stając
Zawiąż!
do siebie
Stało się... Kocham ją szalenie...
Lecz ona?...

JAN

chodząc za nim i opatrując rękę
Wcale nic...

GUSTAW

stając
Jak to nic?

JAN

jak wprzód
Nie ma
Tu nic.

GUSTAW

Na rękę!... Wiąż tylko...
chodzi, do siebie
Hm, sprzyja,
Ale jak będzie, gdy rolę odmienię?
Jak? kiedy zacząć?

JAN

nie mogąc w chodzie zawiązać ręki dla różnych jestów Gustawa
Niech się pan zatrzyma.
Gustaw wyrywa rękę, którą Jan chyty i dalej chodząc, wiąże

GUSTAW

do siebie.
Zatrzymać... pewnie... Węzeł jest...

JAN

puszczając
Jest, panie.

GUSTAW

do siebie
Lecz jak rozwiązać?

JAN

Za koniuszek...

GUSTAW

stając w gniewie
Janie!

JAN

Słucham.

GUSTAW

Głupiś.

JAN

Tak?

GUSTAW

zrzucając chustkę
I nie tę zawija!
Lewą nie piszę.

JAN

Któraż ręka boli?

GUSTAW

Co ci do tego! - Na, masz - zawiąż prawą!
podaje lewą rękę i zaczyna chodzić; do siebie
Pierwszy raz kocham.

JAN

Ależ, panie...

GUSTAW

wciąż chodząc
No, a żwawo!
do siebie
Inna to miłość.

JAN

To ta sama.

GUSTAW

Kłamiesz.

JAN

Lewa.

GUSTAW

podając prawą rękę
A, ręka... No -jakże powoli!...
Zaczyna chodzić i ciągnie za sobą opierającego się gwałtem Jana.
Do siebie:
Będę kochany... Aj, rękę mi złamiesz!

JAN

A którą, panie?

GUSTAW

Puść już, do kaduka!

JAN

Wiązać nie sztuka.

GUSTAW

Ale milczeć sztuka.

Scena druga Gustaw, Albin.

Jan na znak Gustawa odchodzi.

GUSTAW

na stronie

Już czuję wilgoć, zbliża się fontanna!

do Albina

Albinie smętny! Jak rosa poranna

Tak mgła z łez twoich napełnia dom cały.

ALBIN

A jednak mojej nie zmiękczyły skały!

GUSTAW

Nim się więc staną saletrzanym kwasem,

Inny ci sposób poradzę tymczasem.

ALBIN

Poradź mi, poradź, a lepiej niż rano.

GUSTAW

Żleżem poradził?

ALBIN

Bóg to będzie sądzić.

GUSTAW

Cóż ci się stało?

ALBIN

Drzwi mi pokazano.

Radź mi więc, radź mi, tylko nie każ rządzić.

GUSTAW

Pierwej pocieszę.

ALBIN

Mnie?! Pocieszyć?! Nieba!

GUSTAW

Klara cię kocha.

ALBIN

Zbyt bolesne żarty.

GUSTAW

Ręczę.

ALBIN

Nie wierzę.

GUSTAW

Przysięgać ci trzeba?

ALBIN

Jak wiesz?.

GUSTAW

udając urażonego
Cóż to jest? Chcesz - nie wierz, uparty,
Ale nie żądaj, bym zdradzał zwierzenie.

ALBIN

rzucając mu się na szyję
Ach, ach! Gustawie! słów nie mam... łzy moje...

GUSTAW

głaszcząc
Cyt, cyt, Albinie.

ALBIN

Kocha mnie?

GUSTAW

Szalenie!

ALBIN

Cóż teraz będzie?

GUSTAW

Albina ożenię.

ALBIN

Mnie, mnie? z nią? - z Klarą?

GUSTAW

Ale jak nastroję,
Tak ty grać będziesz - przyrzekasz mi święcie?

ALBIN

Dobrze, cóż robić?

GUSTAW

Zwalić przedsięwzięcie,
Które twych nieszczęść przyczyną się stało,
A potem zmusić, by prawdę wyrzekła.

ALBIN

Szczęścia za wiele!

GUSTAW

Trzebaż ci tak mało?

ALBIN

Z nią?! Wielkie nieba!

GUSTAW

Nudnyś, wielkie piekła!

ALBIN

Cóż chcesz?

GUSTAW

Słuchaj mnie.

ALBIN

Słucham.

GUSTAW

Daj jej uczuć,
Że inną kochasz.

ALBIN

Przebóg! nie kończ, ginę.

GUSTAW

namawiając
Czas jakiś!

ALBIN

Nigdy!

GUSTAW

Dzień.

ALBIN

Nie chcę.

GUSTAW

Godzinę.

ALBIN

Wprzód umrę.

GUSTAW

zniecierpliwiony
Mrzej więc.

ALBIN

Nie zmienię mych uczuć.

GUSTAW

No, to udawaj, żeś je zgaślił w sobie.

ALBIN

Nie mogę.

GUSTAW

Wreszcie, że kochasz nie tyle.

ALBIN

Udawać?

GUSTAW

prosząc
Trochę.

ALBIN

po krótkim milczeniu
Nie ufam mej sile.

GUSTAW

na stronie
A bógdajżeś pęk!
do Albina
No, to milcz.

ALBIN

Jak długo?

GUSTAW

Dzień jeden.

ALBIN

Milczeć?

GUSTAW

Nie mdleć.

ALBIN

Dzień?

GUSTAW

Nie wzdychać.

ALBIN

Nie wzdychać?
po krótkim milczeniu
Ciężko na mnie.

GUSTAW

z zapalem
Razą drugą

Wszystko odzyskasz - i po całej dobie
Będiesz mógł jęczyć, płakać, wzdychać, kichać...
Tylko nie teraz, nie teraz, u licha!

ALBIN

A gdy nareszcie, jak ty każesz, zrobię,
Gdy pozna Klara, że Albin nie wzdycha...

GUSTAW

zniecierpliwiony
Wtedy Albina ożenię, ożenię...

ALBIN

po krótkim milczeniu
Do jutra?

GUSTAW

Ale - zupełne milczenie.

ALBIN

Dobrze.

GUSTAW

Daj słowo.

ALBIN

Ale...

GUSTAW

Dajesz?

ALBIN

Daję.

GUSTAW

A teraz bądź zdrów,
ściskając go
kochaj mnie.
obracając ku drzwiom
Idź sobie!
Albin odchodzi.
Sam
Tak zatrudnienie dla Klary sposobię.
Kocha go czy nie - pewnie jest ciekawa,
Zajmie ją zatem ta odmienna sprawa,
A nim jej dojdzie po zakrętach wielu,
Ja krok po kroku zbliżę się do celu.
Scena trzecia Gustaw, Aniela

ANIELA

wchodząc ostrożnie
Słyszał Radosz?

GUSTAW

Nie słyshał.

ANIELA

Ach, oddycham przecie!

GUSTAW

Wszystkom naprawił.

ANIELA

Ginęłam z bojaźni.

GUSTAW

biorąc za rękę

Tyle dobroci, tak rzadkiej w tym świecie,

Tyle dowodów troskliwej przyjaźni -

Ileż wdzięczności nie obudza we mnie?

ANIELA

Cóż uczyniłam wdzięczności godnego?

GUSTAW

Chcesz dobrze czynić.

ANIELA

Wszak to tak przyjemnie.

GUSTAW

Masz dziś sposobność.

ANIELA

Proszę wskazać drogę.

GUSTAW

Rękę-m skaleczył.

ANIELA

I bardzo?

GUSTAW

Nic złego,

Lecz pióra całkiem utrzymać nie mogę.

nieśmiało

Gdybyś w tym razie zastąpić mnie chciała...

ANIELA

Pisać? - I co?

GUSTAW

List.

ANIELA

List! - Ach, nie!

GUSTAW

Dwa słowa

ANIELA

Dwa - a do kogo?

GUSTAW

Do mojej Anieli.

ANIELA

Co? takie listy ja bym pisać miała?

GUSTAW

I cóż w tym złego?

ANIELA

Daremna namowa.

GUSTAW

żalośnie

Rękę-m skaleczył.

ANIELA

To może - kto drugi...

GUSTAW

Ach, któż na świecie moje troski dzieli?

Komuż się zwierzyć? gdzie błagać usługi?

Kiedy przed tobą daremnie się żalę.

ANIELA

chodząc i pół z płaczem

Cóż ja mam robić?

po krótkim milczeniu

To nie pisać wcale.

GUSTAW

Jeszcze, Anielo, w kwiat życia bogata,

Znasz tylko rozkosz, a nie znasz cierpienia;

Jeszcze, szczęśliwa, nie znasz oddalenia!

Nie wiesz, że wtedy cały ogrom świata

Jeden punkt tylko dla nas w sobie mieści,

A tym jest chwila spodziewanej wieści.

Nie wiesz, jak wtedy śledcze oko płonie,

Jak każdy szelest dech zapiera w łonie,

I jaka boleść, gdy mija godzina

Z nią wprzód spłacona pociecha jedyna!

ANIELA

Otóż to miłość! Kochajże tu, proszę!

GUSTAW

Ach, kochaj, kochaj! Boskie to rozkosze!

ANIELA

Ach, nie!

GUSTAW

Dlaczego?

ANIELA

Nie wiem, lecz się trwożę.

GUSTAW

Trwożysz?

ANIELA

Lękam się...

GUSTAW

Jak dziecię lekarza,
Który mu jednak życie wrócić może. -
Ach, obojętność naturę znieważa!
Dusza, niezdolna wybrać, kochać inną,
Zimną rachubą każde czucie zaćmi;
Dla niej jest niczym - dla drugich być czynną,
Dla niej łaza - niema, ludzie - nie są braćmi,
Lecz gdy miłością serce moje bije,
Gdy powiem: "kocham" - wtenczas tylko żyję,
Żyję szczęśliwy i w lubym zamęcie
Świat do podziału pociągam w objęcie.

ANIELA

Tak - gdyby miłość mogła być prawdziwa...

GUSTAW

Miłość jest jedna...

ANIELA

Udawań tysiące.

GUSTAW

Wyrzec się światła, bo i ciemność bywa.

ANIELA

Wyrzec się każą pozory mylące.

GUSTAW

z uczuciem, biorąc ją za rękę
Ach, nie wierz zresztą tej pieśszczocie wzroku,
Gdy z wolna sunąc spocznie w twoim oku,
Tej drżącej dłoni, kiedy ciebie bliska;
Nie wierz głosowi, co się w serce wciska,
Lecz własne czucie niech się wiarą stanie:
Ta czułość tęskna, to błędne żądanie,

A zwłaszcza pociąg, nieodmienny losem -
Równego czucia jest tylko odgłosem.
na znak niedowierzający Anieli
Wierz mi - są dusze dla siebie stworzone.
Niech je w przeciwną los potrafi stronę,
One wbrew losom, w tym lub tamtym świecie,
Znajdą, przyciągną i złączą się przecie;
Tak jak dwóch kwiatów obce sobie wonie
Łączą się w górze, jedna w drugiej tonie.

Aniela zamyślona; Gustaw po krótkim milczeniu mówi dalej.
I cóż to, powiedz, zaraz w pierwszej chwili
Wzbudziło we mnie tę ufność ku tobie?
Co ośmieliło, że zwierzenie robię,
Jeśli nie serce, co nigdy nie myli?

ANIELA

Ach, czyliż zdradzić jest kiedy kto w stanie?

GUSTAW

Klara najpierwsza.

ANIELA

Zbyt błędne mniemanie.

GUSTAW

Ile mnie złego, tyle jej korzyści.

ANIELA

Komu? co? Klarze?

GUSTAW

Radost ją zaślubi.

ANIELA

Radost?

GUSTAW

Jak tylko zamiaru nie ziści,
Przez zemstę ku mnie z Klarą się ożeni.
Mnie wydziedziczy i na zawsze zgubi.

ANIELA

To być nie może.

GUSTAW

To się nie odmieni.

ANIELA

Ona nie zechce.

GUSTAW

To już ułożono.

ANIELA

I wstręt jej szczery...

GUSTAW

Szczery czy nieszczery,
Radost majętny, ojciec Klary chciwy,
Nie ma co gadać -jak dwa a dwa cztery
Nie dziś, to jutro będzie jego żoną.

ANIELA

Ale jej śluby?

GUSTAW

Śluby - sen prawdziwy!
I ty, Anielo, rzuć tę ciemną drogę,
Póki czas tobie, a ja przestrzec mogę.
Lecz powiedz szczerze - kiedy polot myśli
Obraz nam szczęścia czasami zakreśli
I zdoła błahe, lecz lube utwory
W kwiatów marzenia najczystsze kolory -
Cóż ściąga światło, w całym blasku stawa,
Jeśli nie miłość - i stała, i prawa?
Miłość, szlachetnej przewodząca parze
Z łona rodziców przed ślubów ółtarze. -
Ach, być kochanym wszyscy szczęściem głoszą;
Mym zdaniem: kochać jest większą rozkoszą -
Los kilku istot zrobić swoim losem,
Czuć i żyć tylko drogich dusz odgłosem,
Dla dobra innych cenić własne życie,
Dla nich poświęcić każde serca bicie,
Światem uczynić najmniejszą zagrodę,
Tam mieć cel życia i życia nagrodę
I kończąc cicho wytknięte koleje,
Za grób swój jeszcze przeciagnąć nadzieje -
Otóż to szczęścia rzetelne zalety!
I ty, ty wyrzec chcesz się ich, niestety ?!

ANIELA

z uniesieniem
Nigdy, przenigdy...
miarkując się, z czułością
Ach, ja nie wiem jeszcze...
znowu z zapalem
Ale chcę pisać, niech się moje zdanie
Jednej łzy w świecie przyczyną nie stanie;
ocierając łzę
Niech w szczęściu drugich własne dziś umieszczę.

GUSTAW

Chcesz pisać - będziesz? O, drogi aniele!
Jak wiele czynisz, jakżem wdzięczen wiele!
całuje ją w rękę
O, gdybyś mogła w moim sercu czytać.

ANIELA

Ależ, Gustawie.

GUSTAW

Lecz nie chciej się pytać,

Więcej bym wyrzekł, niż wyrzec potrzeba...

Pióro i papier...

z zachwyceniem patrząc na nią i trzymając rękę

Dlaczegoż - o, nieba,

Takim sposobem?... Lecz ty mnie zrozumiesz -

Umiałaś pojąć - i przebaczyć umiesz.

Całuje w rękę i nagle odchodzi.

ANIELA

sama, po krótkim milczeniu

Nienawidzić! Tak! - Każda plecie, baje,

Ale nie tak to łatwo, jak się zdaje. -

Z gniewu w nienawiść droga bardzo bliska,

Kiedy dotknęła jaka czynność zradna;

Lecz kiedy czule kto nam rękę ściska,

Jak mamę kocham, nie potrafi żadna.

Scena czwarta Aniela, Klara

KLARA

Kto tu był?

ANIELA

unikając odpowiedzi

Jak to - kto?

KLARA

Kto tu był z tobą?

ANIELA

Gustaw przechodził.

KLARA

Rozwodził swe żale?

ANIELA

Trochę.

KLARA

Tak długo mówiliście z sobą.

ANIELA

O, jak cię kocham, tak niedługo wcale.

KLARA

I cóż nowego?

ANIELA

Nie dasz temu wiary.
Wszak -jednym słowem - chce się żenić z tobą...

KLARA

Ze mną?
skacząc i klaszcząc w ręce
O, to, to! O, to, to mi radość!
Toż będę dręczyć i męczyć bez miary.
O, panie Guciu, będziesz ty miał zadość!

ANIELA

urazona
Ale nie Gustaw! - Radość...

KLARA

Radość stary?

ANIELA

jak wyżej
Radość. - Hm! Gustaw!...

KLARA

Ja nie chcę.

ANIELA

Ja wierzę.

KLARA

Ja nienawidzę.

ANIELA

Wbrew twej nienawiści,
Jak Gustaw jego zamiarów nie ziści,
Przez zemstę tylko z tobą się ożeni.

KLARA

I któż mnie może przymusić w tej mierze?

ANIELA

Ojciec twój, ojciec, co tak złoto ceni!
A Radość bogacz - rzeczą dowiedzioną;
Nie ma co gadać - będziesz jego żoną.

KLARA

ukrywając pomieszanie, coraz wzrastające
Otóż nie będę! - Otóż się nie boję!...
Ma ojciec wołać, ja mam także moję
Nie boję się... nie!...
w płacz..
Cóż ja teraz zrobię?..
Jak raz mój ojciec co ułoży sobie,
To wszystko za nic - to ratunku nie ma.

ANIELA

Jakoś to będzie.

KLARA

po długim milczeniu
Idź ty za Gustawa.

ANIELA

A nasze śluby?

KLARA

Niechże je dotrzyma
Jedna przynajmniej, gdy nie możemy obie.

ANIELA

Lecz Gustaw kocha.

KLARA

O, nieszczęsna sprawa!
Pójdę do cioci.

ANIELA

oglądając się, niespokojnie
Powiedz - a w sekrecie;
Idź, nie trać czasu.

KLARA

Poradzi mi przecie;
Nie da mi umrzeć przy tym starym gracie.

ANIELA

oglądając się
Idź, idź, zbyt droga każda nam godzina.

KLARA

Wolę już klasztor... albo i - Albina
Odchodzi.

ANIELA

wołając cicho
Słuchaj no, Klaro! Klaro! - Otóż macie!
Odeszła. - Chciałam zasięgnąć jej zdania
Względem tego tu dziwnego pisania;
Krzyczałam - ale kiedy nie słyszała,
To cóż mam robić? - Już będę pisała.
Scena piąta Aniela, Gustaw

GUSTAW

kałamarz, pióro, papier etc. w ręku
Otóż jest wszystko, bierzmy się do dzieła.

ANIELA

Przestrzegłam Klarę.

GUSTAW
na stronie
Przednie!
głośno
A jak powie?

ANIELA
Komu - i na co?

GUSTAW
Mojemu stryjowi.

ANIELA
Ja ręczę za nią.

GUSTAW
Jakże to przyjęła?

ANIELA
Rzewnie płakała.

GUSTAW
Ja tym łzom nie wierzę.
I któż jej winien? - Albin kochał szczerze.

ANIELA
I dotąd kocha.

GUSTAW
O, nie kocha wcale.

ANIELA
Ja to wiem lepiej.

GUSTAW
Kocha, lecz nie Klarę.

ANIELA
Kogóż?

GUSTAW
Hm! kogo?
po krótkim milczeniu
Zamilczę w tej mierze.

ANIELA
Bajkę ktoś zrobił, proszę mi dać wiarę.
Albin nasz sąsiad, bawi tutaj stale,
Wiemy, gdzie bywa, jego związki znamy.

GUSTAW
zmuszony
Kiedy więc szczerze z sobą mówić mamy

Albin się kocha, lecz się kocha - w tobie.

ANIELA

We mnie?

GUSTAW

Tak, w tobie; ledwie że nie skona;
Nie ma co gadać - to rzecz dowiedziona.

ANIELA

Ależ, dlaboga, tak nagle, w tej dobie...

GUSTAW

Zmienił się z wolna, bo możnaż lat tyle
Wzgardę odbierać w tak przykrym sposobie,
A miłość w jednej zachowywać sile?
Możnaż przy tobie lube spędzać chwile,
Twą dobroć, wdzięki... a jednym wyrazem -
Możnaż cię poznać i nie kochać razem?
Powiedźże sama.

ANIELA

Zabawne pytanie!
po krótkim milczeniu
Mnie zatem kocha?

GUSTAW

z pospiechem
Ale ja ci radzę,
Nie wierz mu wcale - zmienne to kochanie,
Które w odporze czerpa swoją władzę.

ANIELA

Klarze przysięga.

GUSTAW

Ze snu jeszcze drzymie.

ANIELA

Wzdycha.

GUSTAW

Przez grzeczność.

ANIELA

Płacze.

GUSTAW

Nałóg.

ANIELA

Ale...

GUSTAW

Pewnie.

ANIELA

biorąc pióro

Piszmy więc.

GUSTAW

z uczuciem

"Aniela kochana!"

po krótkim milczeniu, gdy Aniela okazuje zadziwienie

Pisz z łaski swojej.

ANIELA

Myli mnie to imię.

napisawszy, do siebie

Mnie? kocha?

GUSTAW

z zazdrością

Czyliż Albinowskie żale,

Dary wzgardzone, niegodna odmiana -

Zająć potrafią, pochlebiać ci mogą?

ANIELA

Czy-m zasłużyła na takie pytanie?

GUSTAW

Przebacz! Zbłądziłem, uniesiony twogą;

Bo ja wiem, jakiej duszy twojej trzeba -

Ukocha więcej, niż wyrazić zdoła,

Choć każdy wyraz miłością się stanie.

ANIELA

Piszmy więc.

GUSTAW

Piszmy. "Dobroci aniola

W naszym nieszczęściu zsełają nam nieba;

Wziął pióro w rękę nieść ulgę tęsknocie..."

ANIELA

Ależ mnie tego pisać nie wypada.

GUSTAW

Wszak to ja piszę - a potem, w istocie

Jakież ci imię moje serce nada

Za twoją dobroć, za dobrodziejstw krocie?

ANIELA

Piszmy więc.

GUSTAW

Piszmy. - Nie bądź już w obawie;
Osoba, z którą stryj chciał mnie ożenić
Nienawidzi mnie"...

ANIELA

Nie, panie Gustawie.

GUSTAW

Jakże napisać?

ANIELA

Potrzeba odmienić.

GUSTAW

Popraw, jeśli chcesz.

ANIELA

O, chętnie poprawię.

GUSTAW

czyta przez ramię
"Sprzyja".
biorąc za rękę
Czy pewnie?

ANIELA

wyciągając rękę z wolna
Trzebaż słów koniecznie?

GUSTAW

Znasz mnie więc teraz?

ANIELA

I jak!

GUSTAW

To poznanie
Czy kiedyś, z czasem, przyjaźnią zostanie?

ANIELA

Jest i zostanie.

GUSTAW

z wzrastającym zapalem
Zawsze? wiecznie?

ANIELA

Wiecznie.

GUSTAW

Dosyć już tego, precz wszelkie ukrycie!
Kocham, Aniello, kocham cię nad życie.

ANIELA

odsuwając się, zdziwiona
Jak to?

GUSTAW

pomiarkowawszy się, spokojnie
Pisz, z łaski swojej.

ANIELA

nachylona nad papier; po krótkim milczeniu, przypominając sobie
Jak tam było?
"Kocham..."

GUSTAW

Ach, powtórz!

ANIELA

"Kocham cię nad życie" -
Wszak tak? a dalej?

GUSTAW

Dalej? - Wierzyć miło...

ANIELA

Piszmy więc.

GUSTAW

Piszmy. - Lecz błędzisz w wymowie:
Niech głos czuć daje myśl, zamkniętą w słowie,
A wyraz "kocham" obowiązki człeka
Ku sobie, ludziom i Stworcy wyrzeka;
Możnaż oziębłe wymówić go kiedy?
Ty kochasz matkę, brata, przyjaciela,
Ja ciebie, ty mnie; dla próby więc tedy
Całą mu wartość niech twój głos udziela
I ku mnie zwróci.

ANIELA

patrzając na niego
Kocham.

GUSTAW

Czucia mało -
uczając ją; z uczuciem
Ja ciebie kocham.

ANIELA

czulej
Kocham.

GUSTAW

Zbyt nieśmiało.

ANIELA

Ach, kocham, kocham.

GUSTAW

Coraz lepiej, brawo!

Powtarzaj często - douczysz się wprawą.

ANIELA

Piszmy więc.

GUSTAW

Piszmy.

ANIELA

Ktoś idzie.

GUSTAW

Nie.

ANIELA

wstając

Słyszę.

GUSTAW

całując w rękę

Na potem.

Odbiega.

ANIELA

za nim

List! list!

wracając

Jak on dobrze pisze!

Scena szósta P. Dobrójska, Aniela

ANIELA

kryjąc list za siebie, na stronie

Cudzy sekret - rzecz święta!

P. DOBRÓJSKA

Nie, nie! Mówcie sobie,

Co chcecie, moje panny; ja najlepiej zrobię,

Jak się spytam Radosta. To najkrótsza droga,

To nam wszystko wyjaśni.

ANIELA

A Gustaw, dlaboga...?

P. DOBRÓJSKA

Gustaw bajek narobił. - Że się kocha, wierzę;

Lecz żeby Radost miał być wiadomym w tej mierze

I wiedząc tu wprowadzał, temu nie dam wiary.

Gustaw - pewnie, jak każdy, ma swoje przywary,

Ale młody, przystojny...

ANIELA

naiwnie
Myślałam toż samo.

P. DOBRÓJSKA

I podobać się może.

ANIELA

Może, moja mammo.

P. DOBRÓJSKA

I wiem, że jego serce lepsze niżli głowa.

ANIELA

Ach, lepsze, moja mammo.

P. DOBRÓJSKA

I przykrość gotowa.
Gdyby ci się był Gustaw podobał chodź trochę -
Aniela wzdycha.
Nie i nie!... Na Radosta - sprawki to za płoche.

ANIELA

Ależ ja u nóg jego widziałam Gustawa.

P. DOBRÓJSKA

I to prawda.

ANIELA

Ich słowa...

P. DOBRÓJSKA

Ich sprzeczka...

ANIELA

Dość żwawa:

P. DOBRÓJSKA

Kto by się był spodziewał po takim człowieku!
No, proszę! Mścić się jemu! - żenić się w tym wieku!

ANIELA

Moja mammo kochana! nie dawaj mu Klary.

P. DOBRÓJSKA

Wprzód wiedzieć muszę, jakie są ojca zamiary,
I ojcu, a nie córce, radzić mi wypada.

ANIELA

Niech ją teraz przynajmniej wesprze twoja rada.
Podczas pierwszych stów Klary z P. Dobrójską Aniela zbiera

skrycie kałamarz i pióro i cicho wychodzi.

Scena siódma P. Dobrójska, Klara

KLARA

Ach, cóż ja teraz pocznę w tej ciężkiej niedoli?

P. DOBRÓJSKA

Może ojciec nie zechce iść wbrew twojej woli?

KLARA

A jak zechce, jak zechce?

P. DOBRÓJSKA

Słuchać trzeba będzie.

KLARA

To pociecha! to ojciec!

P. DOBRÓJSKA

Nie gań go w tym względzie;

Chce twego szczęścia.

KLARA

Piękne szczęście, proszę cioci -

Stary mąż.

P. DOBRÓJSKA

Ale dobry.

KLARA

Co mi z tej dobroci!

P. DOBRÓJSKA

Zapomniałaś, żeś jeszcze pod ojcowską władzą,

Że nie wszyscy -jak Albin, uwodzić się dadzą!

A znając twego ojca, łatwo zgadnąć było,

Że ta wzgarda Albina nie będzie mu miłą;

I chociaż od zamęścia uwolni tym razem,

Wkrótce może przykrzejszym zmusi cię rozkazem.

KLARA

Ten Radosť, tak się zdawał nie pragnący żony!

Młody Albin - przynajmniej miłością wiedziony;

I mam iść za mąż gwałtem, to wolę Albina.

Radosta słyszeć krzanie za drzwiami.

P. DOBRÓJSKA

Otóż i Radosť właśnie.

KLARA

Już wzdychać zaczyna.

P. DOBRÓJSKA

na stronie
Nie mogę z nim rozmawiać po takiej usłudze.
do Radosta
Zaraz mu służyć będę.
Odchodzi.

RADOST

do Klary się zbliżając
Ja się tu nie znudzę.
Scena ósma Klara, Radost

RADOST

po krótkim milczeniu
Cóż tam tak myślisz? - O mężczyzn zagubie?

KLARA

Myślałam właśnie, co wyjawic lubię,
Że gdybym kiedy była przymuszoną
Mimo mej woli zostać czyją żoną,
Świat biedniejszego nie miałby człowieka!

RADOST

Ej, do kaduka! I cóż to go czeka?

KLARA

Same zabawy, gry, ucztę i bale.

RADOST

No, to nic złego! Będiesz się bawiła,
Owszem - wesołość ja sam zawsze chwalę.

KLARA

To nie chcę zabaw.

RADOST

I spokojność miła

KLARA

Strwonię majątek.

RADOST

Jak mąż nim obdarzy.

KLARA

Wydrę, a stracę.

RADOST

Zwycięży mocniejszy.

KLARA

Stroić się będę.

RADOST

Strój zawsze do twarzy.

KLARA

To nie chcę strojów.

RADOST

To wydatek mniejszy.

KLARA

z zapalem, szybko
Ależ ja zawsze na przekór mu zrobię;
On tak - a ja siak; on sobie -ja sobie;
Mąż spi -ja gadam, mąż gada -ja ziewam;
Wzdycham, gdy wesół, kiedy smutny, spiewam;
Trącam, gdy pisze, a krzyczę, gdy czyta;
Mąż tak - a ja siak! Ząb za ząb! - i kwita!
przypominając sobie
A ma pedogre - depcę mu po nodze.

RADOST

usuwając nogę
Ej, do kaduka! Nie stanę na drodze.
Lecz taką rzeczą -- grzesznik to nie lada,
Co dla pokuty zechce cię za żonę.
Chybaby znowu -jak tamten powiada
To szczęście dla mnie było przeznaczone.
Śmieje się.

KLARA

Otóż go macie.

RADOST

Gdyż ja się nie boję;
Słowom nie wierzę, a znam serce twoje.
Chce wziąć ją za rękę, którą Klara wrywa.

KLARA

Ja nie chcę, nie chcę!
w płacz
Cóż będę robiła!

RADOST

Nie bądźże dzieckiem.

KLARA

Obym jeszcze była!

RADOST

Patrz na mnie...

KLARA

odwracając się
Znam, znam...

RADOST

obracając się wkoło
Na pana młodego
Czy się przydaje? co?
podskakując
Hulać po ślubie!
śmieje się; serio
Wszak ci to żarty.

KLARA

Ja żartów nie lubię.

RADOST

No, nie płacz, nie płacz! Nic nie będzie z tego,
Nic, a na dowód przyślę ci Albina.
odchodząc, ze śmiechem
To śmieszna sprawa i dziwna dziewczyna!

KLARA

sama
Tak - żarty, żarty! Nie ma ich w tym względzie;
Jak się ożeni, to żartów nie będzie.
Scena dziewiąta Klara, Aniela

ANIELA

zamyślona
Klaro!

KLARA

po krótkim milczeniu
Anielo!

ANIELA

Wiesz ty?
KLARA
Co?

ANIELA

Ja mniemam,
Że ta Aniela jest bardzo szczęśliwa.

KLARA

Daj mi tam pokój! Teraz czasu nie mam;
Niech sobie szczęścia, ile chce, używa.

ANIELA

Tak być kochaną!

KLARA

ironicznie
Jak Gustaw powiada.

ANIELA

Cóż by mu z kłamstwa?

KLARA

Co? pochlebia dumie.

ANIELA

Ach, kto być wdzięcznym, ten i kochać umie!

KLARA

Ty go nie słuchaj, taka moja rada.

ANIELA

Nie wiesz, jak miło, gdy czucia pieszczące
Z godnym zapałem męska pierś wygłosi:
To w uszach łechce, to coś w oczach parzy,
To biegnie, biegnie jakby dreszcz po twarzy,
To z twarzy w serce; to jak krople wrzące
Z serca się w górę, w górę, w górę wznosi,
pokazując na piersi
I tak tu ściśnie, tak w gardle zadusi,
Że, koniec końców, westchnąć cię przymusi.

KLARA

Jakie ty dziecko! Tobie to nowina,
Lecz nie mnie, duszko - wszak ci mam Albina.

ANIELA

Oho! już po nim.

KLARA

Co?

ANIELA

Ciesz się.

KLARA

Czym?

ANIELA

Zmianą.

KLARA

Jego?

ANIELA

Nie kocha.

KLARA

Mnie?

ANIELA

Ciebie.

KLARA

Skąd to wiesz?

ANIELA

Wiem od Gustawa.

KLARA

Wszak jeszcze dziś rano

Wzdychał.

ANIELA

Przez grzeczność.

KLARA

Błagał.

ANIELA

Nałóg.

KLARA

Pewnie?

ANIELA

Nawet ci powiem...

KLARA

zniecierpliwiona

Cóż mi jeszcze powiesz?

ANIELA

Że mnie nieszczęsnej ten ciężar przypada.

KLARA

Tobie?

ANIELA

Mnie.

KLARA

Ciebie kocha?

ANIELA

Tak powiada.

KLARA

Wierz tu mężczyźnie! - Jak bóbr płakał rzewnie,

Błagał, przysięgał, od miłości ginał,

A koniec końców - chorągiewkę zwinął.

Widzisz, jak dobrze, że my nie kochamy -

Prawda, Aniela?

ANIELA

Chodźmy już do mamy.

KLARA

Prawda, Anielo?

ANIELA

odchodząc

Dali do obiadu.

KLARA

sama

Nie kocha.

śmieje się z przymusu, potem w gniewie

To wąż - i wąż pełen jadu,

Scena pierwsza Radost, Gustaw

RADOST

Guciu! na miłość Boga! jedynego Boga!
Przyznaj się, tyś coś zrobił?

GUSTAW

Skądże taka trwoga?
Ja się teraz już kocham, szaleństwa nie zrobię,
Ja, widząc mój rozsądek, dziwię się sam sobie.

RADOST

Obym ja się mógł dziwić, choć na pół godziny!
Cóż więc znaczą te wszystkich powarzone miny?
Zaczawszy od Dobrójskiej. - Na ciebie, ladaco,
Że się krzywi, to dobrze; ale na mnie - za co?
Siedzieliśmy u stołu jakby w trzynaścioro,
I wszystkim czas dość krótki szedł diable niesporo:
Aniela jakaś drżąca, to blednie, to płonie;
Matka oka nie spuszcza, wzrok jej w córce tonie;
Klara śmieje się, trzepie, lecz w ciągłym przymusie;
A Albin wszystkie kwiatki przeliczył w obrusie;
Ty także nieswój, piłeś tylko po swojemu;
A ja zaś, nic nie wiedząc, dziwiąc się wszystkiemu,
Jeden ponoś rozsądny przy całym obiedzie,
Siedziałem między wami jakby Piłat w kredzie.

GUSTAW

ciszej
Miłość, stryjaszku, miłość - to cała zagadka.

RADOST

Aniela, Klara - dobrze; ale matka, matka!

GUSTAW

Matka kochać nie może?

RADOST

kiwając ręką
Szalał i szaleje!

GUSTAW

odprowadzając na stronę
Jak to mówią, stryjaszku? coś to nie rdzewieje...

RADOST

Ej, Guciu, tyś coś zbroił -ja czuję przez skórę.

GUSTAW

Ja bym zbroił?

RADOST

Najłaciej rozpędzę tę chmurę,
Gdy pójde do Dobrójskiej i pogadam o tem.

GUSTAW

Ona nie wie.

RADOST

Co nie wie?

GUSTAW

Nic nie wie.

RADOST

Trzpiot trzpiotem!
Proś, głaszcz, błagaj, zaklinaj - on jak wilk do lasu.
odchodząc
I co mam z nim rozmawiać! szkoda tylko czasu.
Odchodzi w prawe drzwi boczne.

GUSTAW

sam
Dobry stryjasku, radość ciebie czeka,
Lecz mego planu jeszcze ci nie zwierzę,
Bo kto się kocha, rozsądnego człeka
Za powiernika niech nigdy nie bierze.
Radzi się, przyzna, że najświętsza rada,
Ale tak robi, jak jemu wypada.
Scena druga Gustaw, Albin

GUSTAW

Co? dobrym radca i przyjaciel szczerzy?

ALBIN

Dzięki, Gustawie, za twoje rozkazy,
Spojrzała na mnie już dwanaście razy.

GUSTAW

A westchnęła sześć.

ALBIN

O, nie; tylko cztery,

GUSTAW

I to dość na tę, co nigdy nie wzdycha.

ALBIN

z westchnieniem
Prawda, nie wzdycha - ale któż bez skazy!

GUSTAW

A ty westchnąłeś?

ALBIN

Raz tylko - z daleka,
I to przypadkiem, ale bardzo z cicha.

GUSTAW

Jak cię przynagli, wyjdź za drzwi, u licha!

ALBIN

Co to za szczęście! za niebios opieka!
Tak rozsądnego że mam przyjaciela,
Że mi tak dobrych, świętych rad udziela.
Ściska go.

GUSTAW

Tylko ich słuchaj.

ALBIN

Co każesz, to zrobię.

GUSTAW

I słowa do niej!... To pamiętaj sobie,
Choćby płakała.

ALBIN

boleśnie
Ach! choćby płakała!

GUSTAW

Ach? - No, kiedy "ach" - za nic czynność cała.

ALBIN

heroicznie
Choć wielem cierpiał, choć z potem na czole,
Wszakże widziałeś, jaki-m był przy stole:
Spojrzała ma mnie? - mój wzrok na suficie;
Zwróciła oko? -ja zerk na nią skrycie.

GUSTAW

W tym cała sztuka.

ALBIN

Prosiła mnie wody
Ja nic. Prosiła soli -ja nic. Chleba -
Ja nic.

GUSTAW

W tym sztuka. - Nalała ci wina...

ALBIN

z pospiechem
A ja...
ciszej
wypiłem.

GUSTAW

Bo pić zawsze trzeba;
Lecz ja ci rękę - zmiękczać się zaczyna.
Wszakże tysiączne daje ci dowody:
Patrzy za tobą, sama ciebie szuka...
Tylko wytrzymaj - na tym cała sztuka.
Choćby tu przysłała, chciała szczerej zgody,
Choćby najczulsza była jej rozmowa,
Ty "tak" albo "nie" - więcej ani słowa.

ALBIN

Choćbym miał zginać, wszystko, jak chcesz, zrobię,
Boś już przekonał o dobrym sposobie.
Ach, twoje rady - szczerem dla mnie złotem.
Ściska go.

GUSTAW

udając płacziwy ton stryja
Tylko zmiłuj się, przestań też być trzpiotem;
Bądź raz rozsądny! --- Patrz, bierz przykład ze mnie.

ALBIN

Ach, tobie zrównać chciałbym nadaremnie!
Klara wbiega, a zobaczywszy Gustawa, nagle się wstrzymuje.
Scena trzecia Klara, Gustaw, Albin.

KLARA

Nie ma Anieli?

GUSTAW

oglądając się
W samej rzeczy, nie ma.
do Albina na stronie
A co -jest! Myślisz, że Anieli szuka?
Ale się trzymaj.

ALBIN

na stronie do Gustawa
Ba! w tym cała sztuka.

GUSTAW

na stronie do Albina, rozkazując
Siądź sobie w kącie, nie strzelaj oczyma!
Ja wprzód nastroję, rzecz całą ułożę.
Albin siada w głębi tak, że nie słyszy dalszej rozmowy.
Do Klary
Czy mam winszować?

KLARA

ironicznie
Właśnie - w dobrej porze;
I czego? - proszę.

GUSTAW

Nowego kochanka.

KLARA

Nie wiem o żadnym.

GUSTAW

Żartuje stryjanka.

KLARA

Panie Gustawie!

GUSTAW

Cóż to gniewać może?

KLARA

Żarty nazbyt bolesne.

Zaczyna płakać.

GUSTAW

Jak to? Łzy? A zatem

Moją stryjanką szczerze nie chcesz zostać?

KLARA

Wolę sto razy rozstać się z tym światem.

GUSTAW

Hm! hm! Kiedy tak: inna rzeczy postać...

KLARA

Inna?

GUSTAW

Los w jednym grozi nam sposobie;
Trzeba więc stłumić wszelkie dawne waśnie,
Radzić wzajemnie i pomagać sobie.

KLARA

Lecz jak?

GUSTAW

Jak?

po długim namyśle

Otóż tego nie wiem właśnie.

KLARA

Gdyby pan Gustaw chciał słuchać mej rady

I niby stryja chciał ziszczyć układy...

Zwłoki nam trzeba.

GUSTAW

Ach, wszakże tak chciałem!

Ale Aniela z niewczesnym zapalem,
Widzę, przed matką była u spowiedzi;
Matka się krzywi, stryj się dziwi, śledzi,
Dochodzi, pyta - i oto w tej chwili
Może już sobie wszystko wyjawili.

KLARA

Toż teraz będzie! Ach, panie Gustawie,
Czyby to jakoś nie można odmienić?
Nie bierz mi za złe natrętność w tej sprawie,
Ale czas nagli - Radost chce się żenić;
Powiedz mi - tamtę czy kochasz tak bardzo?

GUSTAW

Kocham - nie kocham, ale tu mną gardzą.

KLARA

Ach, nie wierz temu.

GUSTAW

Choćbym słuchał stryja,
Aniela nie chce.

KLARA

Aniela ci sprzyja.

GUSTAW

Sprzyja! - I komuż nie sprzyja jej dusza?
Ale to tylko do wdzięczności zmusza.

KLARA

zniecierpliwiona
Domyśl się reszty.

GUSTAW

Chyba się domyślę;
Bo nadto świeżo mam jeszcze w pamięci,
Jak panna Klara wypełniła ściśle
Te, które teraz chce obudzić, chęci.

KLARA

Okoliczności niechaj mnie tłumaczą.

GUSTAW

Okoliczności naglą pannę Klarę,
Lecz dla Anieli czyż to samo znaczą?
Z jakichże względów mam dać teraz wiarę
Temu, co może pociąga mnie skrycie.

KLARA

coraz porywczej
Zatem Aniela?...

GUSTAW

sens kończąc
Godna przywiązania.

KLARA

I chciałbyś szczerze?...

GUSTAW

jak wyżej
Poświęcić jej życie.

KLARA

Czegóż się wahasz, cóż ci jeszcze wzbrania?

GUSTAW

Niepewność...

KLARA

Znikła.

GUSTAW

A wzajemność...

KLARA

Czeka.

GUSTAW

I to Aniela...

KLARA

sens kończąc, porywczco
Mym głosem wyrzeka!

GUSTAW

na stronie
Ha! tegom czekał - mam więc pewność przecie;
Jestem u celu, wy róbcie, co chcecie!
chce odejść i wraca
Nie bierz mi za złe, że spytam zbyt śmieie,
Ale czas nagli, ale Radost czynny,
z przyciskiem
A jeszcze mógłby ubiec go kto inny;
Powiedz mi zatem, słów nie tracąc wiele:
ciszej, pokazując przez ramię na Albina
I w tamtę stronę lękaś się zamęscia?
Milczysz - mam zgadnąć? - Życzę zatem szczęścia,
Ale Albin... wiesz?

KLARA

coraz z większą niecierpliwością
Wiem, wiem.

GUSTAW

Lecz jest droga...

KLARA

Rozumiem.

GUSTAW

Daj mu pewność...

KLARA

Ach, dlaboga,
Wiem, już, wiem.

GUSTAW

Odejść?
po krótkim milczeniu
Z nim?

KLARA

wstrzymując się
Któż to powiada?

GUSTAW

Więc zostać?

KLARA

Męki!

GUSTAW

[A] więc moja rada
Będzie przyjętą?

KLARA

Będzie, będzie.

GUSTAW

Szczerze?

KLARA

Ach, szczerze, szczerze.

GUSTAW

zmieniając ton
A ja bardzo wierzę!
Brać przedsięwzięcie, co wiecznym nazwano
A zmieniać w dobie; nienawidzić rano
A kochać w wieczór; szkodzić niewinnemu,
A za godzinę chcieć pomagać temu
Że to jest płochość, kto nie chce, to przyzna.
I któż jej zdolny? - Pewnie nie mężczyzna!
Co wyraziwszy szeroko i długo,
Mam zaszczyt zostać - uniżonym sługą.
Kłania się bardzo nisko i odchodzi do swego pokoju.
Scena czwarta Klara, Albin

KLARA

po krótkim milczeniu
Jak to? - co to jest? - Wszystko na raz ginie!
To żarty - zemsta!

ALBIN

na stronie
Trzymaj się, Albinie!

KLARA

Jam mu wierzyła! zdradziłam Anielę!

ALBIN

na stronie
Aj, płacze!

KLARA

Winnam, winnam z każdej strony.

ALBIN

na stronie
W tym sztuka.

KLARA

Ależ... O, jak cierpię wiele!

ALBIN

na stronie
Aj, strach!

KLARA

Albinie! już jesteś zemszczony.

ALBIN

zrywa się i siada znowu; na stronie
W tym sztuka!

KLARA

Jak to? Więc prawa już nie mam
I do litości?

ALBIN

zrywając się
A, już nie wytrzymam!
do Klary
Ty wzywasz litość prośbą nadaremną?

KLARA

Możnaż się pytać, wiedząc, co się dzieje?

ALBIN

Cóż?

KLARA

Radost, Radost chce się żenić ze mną.

ALBIN

A ty?

KLARA

Wprzód umrę.

ALBIN

I on ma nadzieję
Ciebie przymusić?

KLARA

Za ojca rozkazem.

ALBIN

Co? Radost? z tobą? - Tego nie dożyje!
Idę, uwolnię i pomszczę cię razem.
Odchodzi prędko w drzwi środkowe.

KLARA

biegnąc za nim
Ach, Albinie! stój!
we drzwiach
stój - On go zabije!
Scena piąta P. Dobrójska, Radost, Aniela.
Radost prędko wchodzi, za nim P. Dobrójska, za nią Aniela.

RADOST

Gdzież jest? gdzież on jest?

P. DOBRÓJSKA

Bez gniewu, bez złości.

ANIELA

na stronie
Trzymaj go, mammo!

RADOST

Miałbym wiedzieć o tym?

P. DOBRÓJSKA

Ja nie wierzyłam.

RADOST

Ściągać takich gości?

P. DOBRÓJSKA

Nic się nie stało.

RADOST

Przestał już być trzpiotem,
A został kłamcą.

P. DOBRÓJSKA

Przebacz...

RADOST

O, to właśnie!

ANIELA

na stronie ;

Trzymaj go, mamo!

RADOST

chcę iść ku drzwiom Gustawa

Zaraz rzecz wyjaśnię.

P. DOBRÓJSKA

Czekaj.

RADOST

Puść pani!

ANIELA

na stronie

Nie puszczaj.

RADOST

ku drzwiom

Gustawie!

wyciągając rękę - do P. Dobrójskiej

Za pozwoleniem!

Idzie do drzwi.

ANIELA

Dłaboga!

RADOST

No, proszę!

Jeszcze gdzieś poszedł.

Patrzy przez dziurkę.

P. DOBRÓJSKA

Słuchaj mnie łaskawie,

Trzeba się trochę porozumieć wprzód.

RADOST

Co porozumieć? - Tu jasne dowody.

P. DOBRÓJSKA

Zbyt się unosisz.

RADOST

Ja się nie unoszę.

ANIELA

na stronie
Nie wierz mu, mamó.

P. DOBRÓJSKA

Któż jest ta Aniela?

RADOST

Ach, żadnej w świecie nie znam i nie znałem;
Oprócz tej jednej.

P. DOBRÓJSKA

Któż ojciec Anieli?..

RADOST

Mogę ja wiedzieć, czy w życiu mem całym
Widziałem kogo, co tak córkę zowie?

P. DOBRÓJSKA

Z którym cię sprawa odwieczna rozdziela.

RADOST

Ja nie mam sprawy, z nikim mnie nie dzieli.

ANIELA

na stronie do matki
Nie chce się przyznać.

RADOST

Co to w tamtej głowie!

P. DOBRÓJSKA

Swój pojedynek wspomnisz sobie przecie?

RADOST

Mój poje...
biorąc się za głowę
Gwałtu! co ten hultaj plecie!

P. DOBRÓJSKA

Tylko spokojnie...

RADOST

Moja mościa pani!
Z oczu widziałem, przeczułem przez skórę,
Że coś napłatał, nabroił bez miary.
żałośnie
Co najboleśniej serce moje rani,
Iż nikt zapewne nie da temu wiary,
Że mu dziś burę sypałem na burę.
płaczliwie

I cóż mam robić?... Ale wiem co zrobię:
Jeszcze ostatnią chcę mu dać przestrozę.
Wychodzi prędko.

ANIELA

Ach, biegaj, mamó, trzymaj go przy sobie.

P. DOBRÓJSKA

Biegnę.

ANIELA

Ach, prędzej.

P. DOBRÓJSKA

Już prędzej nie mogę.

Scena szósta Aniela, Gustaw w głębi

ANIELA

nie widząc Gustawa
Radost porywczy, ale dobry w duszy,
Prośbami, łzami na końcu się wzruszy -
Przebaczy - Gustaw odjedzie - a dalej?
Ja płakać będę, on się nie użali -
Zapomni.

GUSTAW

Nigdy.

ANIELA

Ach!

GUSTAW

Nie, nie zapomnę;
Naszego związku ogniwa niezłomne.

ANIELA

Uchodź.

GUSTAW

Uchodzić?

ANIELA

Stryj grozi, złorzeczy.

GUSTAW

Da się przeprosić.

ANIELA

Lecz wszystkiemu przeczy:

GUSTAW

Bo trzpiot.

ANIELA

Trzpiot?

GUSTAW

kiwając głową
Oho!

ANIELA

z westchnieniem
Jam mu już wierzyła!

GUSTAW

Ze strachem pewnie.

ANIELA

naiwnie
Owszem.

GUSTAW

Pomyśl o tem,
Jakim dla ciebie byłoby kłopotem,
Gdyby wróciła dawna postać rzeczy.
po krótkim milczeniu
A z nią i miłość, tobie tak niemiła.
po krótkim milczeniu
Matka by może także za mną była.

ANIELA

Ach, tak mnie kocha!

GUSTAW

Cóż wtedy się stanie?

ANIELA

prosząc się
Cóż ja mam mówić? - Na cóż to pytanie?

GUSTAW

biorąc ją za rękę
Nie wierz, Aniello, tej pieszczocie wzroku,
Gdy z wolna sunąc, spocznie w twoim oku,
Tej drżącej dłoni, kiedy ciebie bliska,
Nie wierz głosowi, co się w duszę wciska,
Lecz własne niechaj serce cię oświeci!
Ach, tylko miłość równą miłość nieci!
Serce - milczy?

ANIELA

spojrzawszy mu w oczy
Nie.

GUSTAW

pociągając w objęcia

Anielo!

ANIELA

w jego objęciu
Gustawie!
wrywając się z objęcia
A tamta?

GUSTAW

Tyś jest, tyś nią była zawsze.

ANIELA

Jak to, Aniela?

GUSTAW

Żadnej nie znam innej.

ANIELA

Ale nie zwodzisz?

GUSTAW

O, nie bądź w obawie.
Użyłem zdrady, lecz zdrady niewinnej.
Byłżebym wzniecił uczucia łaskawsze,
Gdy się przybliżyć starałem daremnie,
Gdy, uprzedzona, stroniłaś ode mnie?

ANIELA

Więc nie kochałeś? To nie jest odmiana?
I jedna jestem...

GUSTAW

sens kończąc
Jedynie kochaną.

ANIELA

Zatem i Klarze...

GUSTAW

sens kończąc
Odpuszczona wina,
Albin ją kocha, a ona Albina.
Scena siódma Ciż sami, Radost, P. Dobrójska.
Radost spiesznie wchodzi, za nim Dobrójska. - Radost staje tuż
przed Gustawem, zadychany równie jak Dobrójska, mówić nie
może, - Po krótkiej chwili milczenia Gustaw parska śmiechem.

RADOST

obracając się do za nim stojącej Dobrójskiej
Śmieje się - widzi pani?

P. DOBRÓJSKA

ocierając czoło

Widzę.

RADOST

biorąc się pod boki, do Gustawa
Mości panie!

GUSTAW

Oho!

RADOST

zbity z mowy
I "oho" - słyszy pani? "Oho" jeszcze.
Powiedz, więc słuszne były troski moje wieszczę?
Nabroiłeś naplotłeś!... Lecz zrób tu wyznanie:
W jakiej, gdzie, kiedy, w której kochasz się Anieli?

GUSTAW

biorąc za rękę Anielę
W której - w tej.

RADOST

A!
obracając się do Dobrójskiej
A!...

GUSTAW

do Anieli
Wszak tak?

ANIELA

O, tak.

RADOST

Otóż macie!
I któż go tu zrozumie? Wszakżeście słyszeli?...
A! - a ów pojedynek? - Mów no, panie bracie.

GUSTAW

odprowadzając na stronę
Wszak wiesz, stryjaszku?...

RADOST

głośniej
Co? jak?

GUSTAW

jeszcze głośniej
Na reducie...

RADOST

Pst, pst!

GUSTAW

Poszło wam...

RADOST

chce mu usta zamknąć
Milczże, bałamucie!...

GUSTAW

usuwając głowę
Podobno...

RADOST

jak wyżej
Cicho!...

GUSTAW

jak wyżej
o to...

RADOST

jak wyżej
Ale cicho!
Miejże też rozum!

Scena ósma Ci sami, Albin wbiega, za nim Klara.
Albin, zachodząc z przeciwnej strony, kiedy jeszcze Radost stara się zamknąć usta Gustawowi, krzycz mu w ucho

ALBIN

Nim zaślubisz Klarę,
Mnie zabić musisz.

RADOST

przestraszony, cofając się
A to - co za lichy!

KLARA

odciągając
Albinie!

RADOST

przecierając ucho
Ja chcę Klarę?...

P. DOBRÓJSKA

Co się dzieje!

RADOST

Wszak tu zaraza! Ten znowu szaleje!
do Albina
Któż mówił?

ALBIN

Ty sam.

RADOST

Żartom dałeś wiarę?

KLARA

Ojca prosileś.

RADOST

Ja? kiedy? kto mówi?

KLARA

Gustaw.

RADOST

Gustawie, skąd ta nowa łaska?

GUSTAW

Chciałem ją straszyć.

RADOST

A, cóż to, u diaska!

Czy ja strasydło na młode dziewczęta?

do Albina

Ale skąd twoja zemsta tak zawzięta?

Kochasz - Anielę.

ALBIN

Ja? Kto mi to powie?

RADOST

Gustaw.

KLARA

Tak. Gustaw.

GUSTAW

Gustaw, Gustaw trzpiotem,

Naplół, nabroił - ale czy szczęśliwie,

biorąc za rękę Anielę i klękając przed Dobrójską

Tu się, Anielo, przekonamy o tem.

P. DOBRÓJSKA

podnosząc ich, do Gustawa

Ja cię rozumiem.

RADOST

Ja się tylko dziwię.

P. DOBRÓJSKA

łącząc ich

I szczęście córki powierzam ci śmiało.

GUSTAW

A teraz drugą zajmijmy się parą;

rozkazując
Albinie! Zbliź się.

P. DOBRÓJSKA

Cóż, ty na to, Klaro?

GUSTAW

Chce, chce, ja ręczę.

KLARA

Ale...

GUSTAW

Już się stało.

KLARA

Ach, gdybym mogła, na złość bym nie chciała!

ALBIN

Ale nie możesz?

KLARA

I kochać cię muszę.

GUSTAW

Niech was ten złączy, komu za to chwała.

Łącząc ich poważnie

Bądźcie szczęśliwi tak, jak się kochacie!

do Klary ciszej

Cóż śluby? Poszły?

podobnie do Albina na stronie

Każ się podkuć, bracie.

głośno

Wszystko więc dobrze.

RADOST

Ale, na mą duszę,

Nic nie rozumiem - powiedz, Guciu drogi...

GUSTAW

ściskając go

Dzięki, stryjaszku, za twoje przestrogi!